

NICCOLO MACHIAVELLI



KSIAŻĘ

Tytuł oryginału  
*IL PRINCIPE*

*Mikołaj Machiavelli  
Wawrzyńcowi Wspaniałemu  
Synowi Piotra de' Medici*

Ci, którzy pragną pozyskać łaskę księcia, stają najczęściej przed Nim z tym, co mają najbardziej wśród swoich rzeczy drogiego i co Mu, jak widzą, największą sprawi przyjemność. Przeto częstokroć ofiarowuje się im konie, broń, złotogłów, drogie kamienie i podobne kosztowności, godne Ich wielkości. Otóż i ja, pragnąc złożyć jakieś świadectwo swej czolobitności względem Waszej Wysokości, nie znalazłem pośród swego mienia droższej mi i cenniejszej rzeczy niż znajomość czynów wielkich mężów, nabytą długim doświadczeniem w sprawach nowożytnych i ciągłym rozczytywaniem się w starożytnych; tę znajomość, bardzo sumiennie i długo przemyślawszy i rozważywszy, zawarłem obecnie w tym dziełku, które posyłam Waszej Wysokości. A chociaż wiem, że nie jest ono Jej godnym, jednak mam niezłomną ufność, że przez łaskawość Waszą zostanie przyjęte, zważywszy, że nie mogłem uczynić lepszego daru, jak dać Jego Wysokości możność zrozumienia w krótkim czasie tego wszystkiego, co ja poznałem i czego nauczyłem się w tylu latach, a z takim trudem i niebezpieczeństwami.

Tego dzieła nie ubrałem i nie zapełniłem górnymi wyrażeniami ani szumnymi i kwiecistymi słowami, ani żadną inną ponętą lub ozdobą zewnętrzną, jakimi pisarze zwyczajnie zdobią swe utwory, bo chciałem, by niczym zgoła nie było upiękzone i by wyłącznie prawdziwość treści, tudzież waga przedmiotu czyniły je miłym.

A niechaj nie będzie poczytane mi za zarozumiałość, że człowiek niskiego i podłego stanu ośmiela się omawiać i regulować postępowanie książąt, albowiem jak ci, którzy rysują kraje, umieszczają się nisko na równinie, gdy chcą przypatrzeć się naturze gór i miejsc wyniosłych, a stają wysoko na górze, gdy chcą przypatrzeć się naturze miejsc niskich, podobnie trzeba być księciem, by dobrze poznać naturę ludów, a trzeba należeć do ludu, by dobrze poznać naturę książąt.

Przyjmij przeto Wasza Wysokość ten skromny dar z tym sercem, z jakim go posyłam; jeżeli Wasza Wysokość tę książkę przeczyta i starannie rozważy, pozna, że głównym moim tam zawartym pragnieniem, jest, byś Wasza Wysokość osiągnął tę wielkość, jaką zapowiadają los i inne Jego zalety.

A jeżeli Wasza Wysokość ze szczytu swej wielkości zwróci niekiedy oczy na niziny, spostrzeże, jak niezasłużenie znoszą ciężkie i nieustanne prześladowanie losu.

## I

### Jakie są rodzaje księstw i w jaki sposób się je pozyskuje

Wszelkie państwa, wszelkie rządy, które miały lub mają władzę nad ludźmi, bywają republikami albo księstwami.

Księstwa są dziedziczne, jeżeli ród księcia sprawuje rządy przez czas dłuższy, albo nowe. Te ostatnie są albo zupełnie nowe, jak Mediolan za Francesca Sforzy, albo są włączone jako człon do dziedzicznego państwa tego księcia, który je zdobywa, jak królestwo Neapolu pod władzą króla Hiszpanii. Zyskane w ten sposób kraje nawykły do życia pod władzą księcia lub do wolności, a pozyskuje się je obcym lub własnym orężem, przez szczęście lub osobistą dzielność.

## II

### O księstwach dziedzicznych

Nie będę wdawał się w rozprawę o republikach, gdyż gdzie indziej omówiłem je obszernie. Zajmę się wyłącznie księstwami i przejdę powyższe ich rodzaje, rozważając, w jaki sposób mogą owe księstwa rządzić się i utrzymywać.

Powiem więc, że istnieją znacznie mniejsze trudności w utrzymaniu państw dziedzicznych, przywykłych do krwi swoich książąt, niż nowych; wystarczy tam bowiem nie naruszać zasad przodków, dostosowując się przy tym do okoliczności; owóż jeżeli nawet książę jest człowiekiem o pospolitej zręczności, utrzyma się zawsze w swym państwie, chyba że pozbawiła go władzy jakaś nadzwyczajna i przemożna siła; a raz pozbawiony, odzyska ją na powrót przy pierwszej lepszej kłesce, jaka spadnie na zdobywcę. Mamy na przykład w Italii księcia Ferrary, który oparł się atakom Wenecjan w 1484 r., i papieża Juliusza w 1510 tylko dzięki temu, że od dawna siedział w swoim państwie.

Ponieważ urodzony książę mniej ma powodów i mniej jest zmuszony do wyrządzania drugim krzywdy, stąd więc pochodzi, że bywa więcej kochany; jest rzeczą naturalną, że jest dobrze widziany u swoich, jeżeli nadzwyczajne jego wady nie czynią go nienawistnym i jeżeli pamięć i przyczyny przewrotów zatarły się wskutek starodawności i ciągłości rządów; każdy bowiem przewrót tworzy podścielisko dla przewrotu następnego.

## III

### O księstwach mieszanych

Natomiast w księstwach nowych istnieją trudności. Po pierwsze, jeżeli nie jest ono zupełnie nowe, lecz stanowi jak gdyby człon dziedzicznego państwa, razem z którym może być nazwane mieszanym - przewroty w nim rodzą się przede wszystkim z tej naturalnej przyczyny, która istnieje w każdym nowym księstwie. Ludzie bowiem chętnie zmieniają pana w tej nadziei, że poprawią swój los, i ta wiara daje im przeciwko panującemu broń w rękę - w czym zawodzą się, przekonawszy się przez doświadczenie, że tylko pogorszyli swe położenie. To zaś wypływa z innej konieczności, naturalnej i pospolitej, która powoduje, że książę nowy musi zawsze krzywdzić swych nowych poddanych, czy to przez swych ludzi zbrojnych, czy to przez inne niezliczone zniewagi, które pociąga za sobą nowy nabytek. W ten sposób znajdziesz pośród swych nieprzyjaciół tych wszystkich, których skrzywdziłeś przez objęcie władzy, a nie zdołasz w przyjaźni utrzymać tych, którzy cię wynieśli, ponieważ nie potrafisz zadowolić ich w sposób odpowiadający ich nadziejom, a mając względem nich zobowiązania, nie możesz przeciwko nim używać ostrych środków; każdy bowiem, chociażby bardzo silny pod względem wojskowym, potrzebuje przychylności mieszkańców kraju, aby wejść w jego posiadanie. Z tych powodów Ludwik XII, król francuski, jak szybko zdobył Mediolan, tak szybko go stracił, i do odebrania mu go wystarczyły pierwszym razem siły własne księcia Lodovica, ponieważ ludność, która tamtemu otworzyła bramy, nie mogła znieść udręczeń ze strony nowego pana, gdy się widziała zawiedziona w swej opinii i w swych oczekiwanych w przyszłości korzyściach. Co prawda, gdy się potem odzyska kraje zrebeliowane, wtedy traci się je po raz drugi, bo władca, korzystając z powstania, mniej przebiera w środkach, aby umocnić się przez karanie winnych, śledzenie podejrzanych i w ogóle zabezpieczanie stron słabych. Otóż, aby Francja straciła Mediolan, wystarczył pierwszym razem ruch wszczęty na granicy przez jednego księcia Lodovico; aby zaś stracić go po raz drugi, potrzeba było, by wszyscy zwrócili się przeciwko niej i aby jej wojska zostały zniszczone i wypędzone z Italii,

co pochodzi z przyczyn powyżej wymienionych; niemniej tak pierwszym, jak drugim razem odebrano jej Mediolan. Omówiono już ogólne przyczyny pierwszej utraty, pozostaje obecnie zająć się przyczynami drugiej i zobaczyć, jakie miał środki król francuski, a jakimi mógłby posłużyć się ktoś, będący w jego położeniu, aby lepiej niż on utrzymać się przy nabytku. Otóż powiem, że państwa, które książę po nabyciu przyłącza do swego dawnego państwa, albo leżą w tym samym co ono kraju i mają ten sam język, albo nie. W pierwszym wypadku jest łatwo utrzymać je, zwłaszcza jeżeli nie są przyzwyczajone do wolności, i aby je pewnie posiadać wystarczy wytracić ród panującego tam księcia; zresztą ludzie zachowują się spokojnie, gdy się zachowa dawne warunki życia i gdy nie ma różnicy zwyczajów. Tak stało się z Burgundią, Bretanią, Gaskonią i Normandią, które od dawna są złączone z Francją, i chociaż różnią się od niej nieco co do języka, niemniej jednak zwyczaje mają podobne i znoszą się wzajemnie łatwo. Kto więc takie państwo nabywa, ten musi, chcąc je zatrzymać, mieć dwie rzeczy na oku; jedną, aby krew dawnego księcia wygasła, drugą, aby nie zmieniać krajowych praw ani powiększać podatków; w ten sposób w bardzo krótkim czasie zleje się ono z dawnym księstwem w jedno ciało.

Atoli gdy nabywa się państwo w prowincji odmiennej co do języka, zwyczajów i urzędzeń, to tu natrafia się na trudności i trzeba wiele szczęścia i wiele zręczności, aby się przy nim utrzymać. A jednym z najlepszych i najskuteczniejszych środków byłoby, aby zdobywca zamieszkał tam osobiście, przez co posiadanie tego kraju stanie się najpewniejszym i najtrwalszym. Tak zrobił w Grecji Turek, który pomimo wszystkich innych środków, stosowanych przez niego dla utrzymania tego państwa, nie byłby osiągnął celu, gdyby się tam nie osiedlił. Bowiem, gdy się jest na miejscu, widzi się nieporządki w zarodku i od razu można im zapobiec; nie mieszkając zaś na miejscu, poznaje się je, gdy są już groźne i nie ma środka zaradczego.

Nadto prowincja nie cierpi wtedy zdzierstw twoich urzędników, bo poddani mogą krótką drogą odwołać się do księcia, toteż mają więcej powodów, by go kochać, gdy chcą być dobrymi, a bać się, gdy nimi być nie chcą. Ci więc sąsiedzi, którzy mieliby ochotę uderzyć na takie państwo, dobrze się wprzód namyślą, tak że mieszkający tam książę może je stracić chyba tylko z największą trudnością.

Innym jeszcze lepszym środkiem jest zakładanie w jednej lub dwu miejscowościach kolonii, które byłyby dla tego państwa jak gdyby kajdanami, gdyż albo to trzeba koniecznie uczynić, albo utrzymywać tam sporo wojska. Kolonie dużo nie kosztują księcia, który osadza je i utrzymuje, nie łożąc na nie nic lub niewiele; nadto krzywdzi tylko nieznaczną część ludności, a mianowicie tylko tych, którym odbiera pola i domy, aby je dać nowym mieszkańcom, zresztą skrzywdzeni, żyjąc w rozproszeniu i ubóstwie, nie mogą nigdy wyrządzić mu szkody; wszyscy zaś inni łatwo uspokajają się, bo z jednej strony krzywda ich nie dotyka, a z drugiej obawiają się, aby nie popełnić błędu i aby ich nie spotkało to, co tych, którzy zostali wywłaszczeni. Zaznaczam więc w konkluzji, że takie kolonie nie kosztują nic, są wierniejsze, krzywdzą mniej, a krzywdzeni, jako ubodzy i rozproszeni, nie mogą szkodzić, jak się rzekło wyżej. Należy bowiem pamiętać, że ludzi trzeba albo potraktować łagodnie albo wygubić, gdyż mszczą się za błahe krzywdy, za ciężkie zaś nie mogą. Przeto gdy się krzywdzi człowieka, należy czynić to w ten sposób, aby nie trzeba było obawiać się zemsty.

Lecz gdy zamiast kolonii utrzymuje się siły zbrojne, wtedy wydaje się znacznie więcej, zużywając na załogi wszystkie dochody tego państwa, tak że zdobycz przynosi księciu straty, krzywdząc przy tym znacznie więcej, gdyż skutek przenoszenia wojsk do coraz innych miejscowości szkodzi całemu temu państwu. Ten ciężar odczuwa każdy, więc każdy staje się wrogiem księcia, a są to wrogowie, którzy mogą szkodzić, gdyż bici pozostają w swoich własnych domach. Jak więc załogi wojskowe są pod każdym względem nieprzydatne, tak kolonie pożyteczne.

Książę, który znajdzie się w prowincji, mającej odmienne od jego państwa zwyczaje, jak to się wyżej powiedziało, powinien również stać się głową i obrońcą sąsiadów słabszych, a starać się osłabić możniejszych w prowincji, tudzież czuwać, aby wypadkiem nie wkroczył do niej jakiś równy mu potęgą cudzoziemiec. Zawsze bowiem zdarzy się, że takiego będą

starali się wprowadzić tam ci, którzy będą niezadowoleni, albo przez swą zbytnią ambicję, albo przez strach, jak się to widzi, że Etolowie wprowadzili do Grecji Rzymian, którzy także i do każdej innej prowincji, do jakiej wkraczali, byli przyzywani przez krajowców. A dzieje się to w ten sposób, że skoro potężny cudzoziemiec wkracza do prowincji, natychmiast łączą się z nim wszyscy ci, co są w niej mniej potężni, kierowani zawiścią przeciw potężniejszemu od siebie; tak że on nie będzie miał żadnych trudności, aby ich pozyskać, gdyż ci wszyscy od razu łączą chętnie swe siły z rządem zdobywcy. Ma tylko baczyć, aby nie zyskali zbytних sił i zbytniego znaczenia, a łatwo będzie mógł własnymi siłami tudzież za ich poparciem poniżyć potężnych, aby niepodzielnie stać się samowładnym panem tej prowincji. Kto się niedobrze pod tym względem urządzi, rychło straci nabytek, a w czasie swoich rządów będzie miał w kraju niezliczone trudności i przykrości. Rzymianie dokładnie przestrzegali tej zasady w zdobytych prowincjach, zakładali tam kolonie, popierali słabszych, nie powiększając ich siły, poniżali potężnych i przeszkadzali wpływowi możnych cudzoziemców. I niechaj Grecja, jako prowincja, będzie wystarczającym przykładem. Rzymianie popierali Etolów i Achajów, upokorzyli królestwo Macedonii tudzież wypędzili Antiocha; nigdy jednak pomimo zasług Etolów i Achajów nie pozwolili na wzmożenie się ich państw, ani też Filip nie zdołał perswazjami skłonić ich do tego, by stali się jego przyjaciółmi bez równoczesnego poniżania go, ani też potęga Antiocha nie zdołała sprawić, aby zgodzili się na zatrzymanie przez niego w tym kraju któregośkolwiek państwa. Rzymianie bowiem w tym wypadku czynili to, co powinni czynić wszyscy mądrzy książęta, którzy mają zwracać uwagę nie tylko na trudności obecne, lecz także przyszłe, i starają się im usilnie zapobiec; gdyż przewidując je z daleka, łatwo można im zaradzić, a gdy się czeka, aż nadejdą, już na lekarstwo za późno bo choroba stała się nieuleczalna. Podobnie dzieje się, jak mówią lekarze, ze suchotami. Są one w początkach choroby łatwe do wyleczenia, a trudne do rozpoznania; lecz nie rozpoznane ani leczone w początkach, stają się z biegiem czasu łatwe do rozpoznania, a trudne do leczenia. To samo zdarza się w sprawach państwowych, gdyż rodzące się w nich zło, poznane z daleka (co tylko mądry potrafi), leczy się szybko, lecz gdy skutek tego, że nie zostało rozpoznane, pozwala się na jego wzrost, tak że każdy je wtedy rozpozna, nie ma już lekarstwa. Otóż Rzymianie, przewidując przyszłe kłopoty, zapobiegali im zawsze i nigdy nie dopuszczali do ich spotęgowania, choćby nawet chodziło o zażegnanie wojny, gdyż wiedzieli, że wojny się nie uniknie, lecz tylko odwlecze z korzyścią dla przeciwników. Przeto chcieli stoczyć wojnę z Filipem i Antiochem w Grecji, aby nie potrzebowali jej prowadzić w Italii, a wówczas mogli uniknąć jej i z jednym, i z drugim; tego jednak nie pragnęli, nigdy bowiem nie podobało im się to, co ciągle jest na ustach mędrców naszych czasów: "korzystać z dobrodziejstw chwili", lecz raczej to, co odpowiadało ich męstwu i rozumowi, ponieważ czas nie stoi w miejscu i może przynieść tak dobro, jak zło, tak zło, jak dobro.

Lecz wróćmy do Francji i zbadajmy, czy trzymała się ona choć jednej z powyższych zasad; będę zaś mówił nie o Karolu, lecz o Ludwiku, którego działalność lepiej się widzi, bo dłużej panował w Italii; spostrzeżecie, że postępował on wbrew tym zasadom, jakich należy przestrzegać, aby utrzymać państwo, mające odmienne właściwości. Króla Ludwika wprowadziła do Italii ambicja Wenecjan, którzy przez jego przybycie chcieli dla siebie zyskać połowę Lombardii. Nie chcę ganić tego sposobu, użytego przez króla, który pragnąc postawić stopę w Italii, a nie mając w tym kraju przyjaciół, był zmuszony zawierać także związki przyjaźni, jakie tylko się dały, tym bardziej że zamknięte przed nim były wszystkie bramy wskutek postępowania króla Karola. I zamysł byłby mu się bardzo rychło powiódł, gdyby pod innym względem nie popełnił błędu. Otóż król, zająwszy Lombardię, od razu odzyskał tę powagę, którą stracił przez Karola. Genua ustąpiła, Florentczycy stali się jego przyjaciółmi, margrabia Mantui, książę Ferrary, Bentivoglio, hrabina da Forli, pan Faenzy, Pesaro, Rimini, Camerino i Piombino, Lucca, Piza i Siena, każdy ubiegał się o jego przyjaźń. A wtedy mogli Wenecjanie poznać nierozwagę swego postępku, bo chcąc zyskać dwie ziemie w Lombardii, zrobili króla panem dwóch trzecich Italii. Zważ teraz jedno, z jak małym trudem mógł król utrzymać w Italii swą przewagę, gdyby przestrzegał powyżej podanych reguł, ochraniając i broniąc wszystkich swych przyjaciół, którzy z powodu swej znacznej liczby i słabości, tudzież

z obawy czy to przed Kościołem, czy Wenecjanami, musieliby zawsze stać przy nim, i przez nich mógł łatwo zabezpieczyć się przeciw tym, którzy nie przestali być potężnymi. Lecz on, ledwo stanął w Mediolanie, już uczynił coś wręcz przeciwnego, udzieliwszy pomocy papieżowi Aleksandrowi dla zajęcia Romanii. I nie opatrzył się, że tym postępkim sam siebie osłabił, straciwszy przyjaciół i tych, którzy mu się oddali, a wzmocnił Kościół, dodawszy do jego władzy duchowej, dającej mu taką powagę, jeszcze tyle świeckiej. Popelniwszy ten błąd, musiał w nim wytrwać, aż ostatecznie, aby położyć koniec ambicji Aleksandra i nie dopuścić do opanowania przez niego Toskanii, sam musiał zjechać do Italii. I nie dość na tym, że powiększył potęgę Kościoła i stracił przyjaciół, ale jeszcze, aby zyskać państwo neapolitańskie, podzielił się nim z królem hiszpańskim; otóż będąc przedtem niepodzielnym panem Italii wprowadził tam towarzysza, aby ambitni w tym kraju i jemu nieprzychylni mieli u kogo szukać poparcia; mogąc zaś zostawić Neapol królowi, jako swemu hołdownikowi, usunął go, aby wprowadzić tam takiego, który jego mógł wypędzić.

Zaprawdę żądza podbojów jest rzeczą bardzo naturalną i powszechną i zawsze, gdy je ludzie czynią z powodzeniem, zyskują pochwały, a nie naganę, lecz gdy chcą je czynić na wszelki sposób, wbrew możliwości, zasługują na naganę i popełniają błąd. Jeżeli przeto Francja mogła własnymi siłami uderzyć na Neapol, powinna była to uczynić, jeżeli nie mogła, nie powinna była nim się dzielić. A jeżeli podział Lombardii, którego dokonała z Wenecjanami, zasługuje na usprawiedliwienie, gdyż pozwolił jej postawić stopę w Italii, to ten jest nagany godny, bo nie może być wytłumaczony taką jak tamtem koniecznością. Popenił więc Ludwik tych pięć błędów: zniszczył słabszych, powiększył siły już i tak znacznej potęgi w Italii, wprowadził bardzo silnego cudzoziemca, nie zamieszkał tam osobiście i nie zakładał kolonii. Może te błędy nie przyniosłyby jeszcze szkody za jego życia, gdyby przez zagrożenie stanu posiadania Wenecji nie popełnił błędu szóstego. Albowiem gdyby był nie wzmocnił Kościoła i nie wprowadził Hiszpanów do Italii, byłoby rzeczą bardzo rozsądną, a nawet konieczną, poniżyć tamtych; lecz gdy raz zrobił to, o czym powyżej mówiłem, nigdy nie powinien był godzić się na ich zniszczenie, oni bowiem mając potęgę, byłiby innych z dala od Lombardii trzymali, już to dlatego, że nie dopuściliby tam nikogo, kto by nie chciał uznać ich zwierzchnictwa, już to dlatego, że inni nie dążyliby do odebrania jej Francji po to, by im ją oddać, a narazić się obu potęgom nie mieliby odwagi.

Gdyby zaś ktoś powiedział: król Ludwik odstąpił Aleksandrowi Romanię, a Hiszpanii królestwo [neapolitańskie], aby uniknąć wojny, odpowiem powyższymi argumentami, że dla uniknięcia wojny nie należy nigdy dopuszczać do spotęgowania nieporządku, ponieważ nie uniknie się jej, lecz tylko na twoją niekorzyść odwlecze. A gdyby inni przytoczyli przyrzeczenie, które król dał papieżowi, że dla niego podejmie się tej wyprawy, aby uzyskać w zamian dla siebie zerwanie małżeństwa, a dla arcybiskupa w Rouen kapelusze kardynalski, odpowiem na to poniżej, mówiąc o przyrzeczeniach książąt i o tym, jak ich należy dotrzymywać. Stracił przeto król Ludwik Lombardię wskutek nieprzestrzegania żadnej z zasad przestrzeganych przez tych, którzy zajęte prowincje chcą utrzymać. I nie jest to żadnym dziwem, lecz rzeczą bardzo logiczną i zwyczajną. I o tym przedmiocie rozmawiałem w Nantes z kardynałem de Rouen w tym czasie, gdy Valentino - tak powszechnie nazywano Cezara Borgię, syna papieża Aleksandra - zajmował Romanię. Gdy mi zaś kardynał de Rouen powiedział, że Włosi nie rozumieją się na rzemiośle wojennym, odpowiedziałem mu, że Francuzi nie rozumieją się na sprawach politycznych, bo gdyby rozumieli się, nie pozwoliliby dojść Kościołowi do takiej siły. Doświadczenie dowiodło, że Francja stworzyła przewagę Kościoła i Hiszpanii w Italii, tracąc w ten sposób swoje panowanie na półwyspie.

Stąd wypływa ogólne prawidło, które nie zawodzi nigdy lub rzadko, że gubi sam siebie ten, kto drugiego czyni potężnym, gdyż tworzy się tę potęgę zrzeczością lub siłą, a jedno i drugie budzi nieufność u tego, który stał się potężnym.

#### IV

### Dlaczego królestwo Dariusza zdobyte przez Aleksandra nie powstało przeciw następcom Aleksandra po jego śmierci

Zważywszy trudności, jakie istnieją w utrzymaniu się przy świeżo nabytym państwie, mógłby ktoś dziwić się, skąd pochodzi, że gdy Aleksander Wielki stał się panem Azji w ciągu kilku lat - i ledwo ją zajmując umarł - jego następcy utrzymali całe państwo, chociaż wydawałoby się rzeczą logiczną, że wybuchnie tam powstanie. Tymczasem następcy jego utrzymali się przy nim i nie mieli żadnych innych trudności, jak tylko te, które wyniknęły z ich własnych, sprzecznych ambicji. Odpowiem na to, że księstwa, o których zachowała się pamięć, bywają rządzone na dwa różne sposoby, albo przez jednego księcia, któremu z jego łaski i woli podwładni, jako ministrowie, pomagają w zarządzie państwem, albo przez księcia i baronów, którzy zajmują ten stopień nie z łaski pana, lecz z racji starożytności swej krwi. Tacy baronowie mają własnych poddanych, którzy ich uznają za swych panów i czują ku nim naturalne przywiązanie. W państwach rządzonych przez jednego księcia i jemu podwładnych ma książę większą władzę, gdyż w całym kraju nie ma nikogo, kto by uznawał kogoś za wyższego od niego, a jeśli lud słucha kogoś innego, to tylko jako ministra i urzędnika i nie odnosi się do niego ze szczególną zyczliwością.

Przykładami tych dwóch odmiennych rodzajów rządzenia są w naszych czasach Turcja i Francja. Całą monarchią turecką rządzi jeden pan, którego wszyscy są niewolnikami; podzieliwszy swe państwo na sandżaki, posyła on tam różnych zarządców, których zmienia i przenosi według swej woli. Przeciwnie, król francuski stoi w środku znacznej liczby panów, uznawanych przez swych poddanych i przez nich kochanych: mają oni swoje przywileje, których król nie może im odebrać bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Kto przeto przyjrzy się jednemu i drugiemu państwu, spostrzeże, że bardzo trudno zdobyć państwo tureckie, lecz bardzo łatwo utrzymać je, gdy raz zostało podbite. Natomiast, przeciwnie, spostrzeże, że byłoby łatwiej z różnych względów zająć państwo francuskie, lecz bardzo trudno utrzymać je. Przyczyny trudności podbicia państwa tureckiego tkwią w tym, że zdobywca nie może być przyzwany przez książąt tego państwa ani spodziewać się, że bunt stojących przy rządzie ułatwi mu przedsięwzięcie. Pochodzi to z przyczyn powyżej wyłuszczonych. Wszyscy oni bowiem, jako niewolnicy i zależni, tylko z największą trudnością dadzą się namówić do odstępstwa, a gdyby nawet dali się namówić, mało po tym pożytku można się spodziewać, gdyż z przyczyn powyżej wyłożonych nie potrafią pociągnąć za sobą narodu. Otóż ktokolwiek by uderzył na Turków, musi pamiętać o tym, że ich znajdzie w jedności i że mu wypadnie większą nadzieję pokładać we własnych siłach niż w rozprzężeniu przeciwnika; lecz gdy raz ich zwycięży w taki sposób, że nie będą zdolni wojska swego znowu na nogi postawić, wtedy nie potrzebuje lękać się nikogo oprócz rodziny panującego; gdy tę wygubi, nikogo nie potrzebuje się obawiać, bo nikt inny nie ma miru u ludów; jak więc przed odniesieniem zwycięstwa nie mógł zwycięzca pokładać nadziei w poddanych, tak po nim nie potrzebuje bać się ich.

Całkiem przeciwnie dzieje się w państwach rządzonych podobnie jak Francja, gdzie łatwo możesz wkroczyć, pozyskawszy któregoś z baronów państwa, gdyż zawsze znajdą się malkontenci i tacy, którzy pragną zmiany. Z tych powodów mogą oni utorować ci drogę do tego państwa i ułatwić zwycięstwo, lecz gdy zechcesz zatrzymać to państwo, natrafisz na niezliczone trudności i ze strony tych, którzy ci pomagali, i tych, których pogiębiłeś. Nie wystarczy wytracić rodzinę księcia, gdyż zawsze pozostaną tam tacy panowie, którzy staną na czele nowych przewrotów; nie mogąc tych wszystkich ani zadowolić, ani wytepić, stracisz to państwo przy najbliższej sposobności.

Otóż jeżeli zważycie, jakiego rodzaju były rządy Dariusza, znajdziecie je podobnymi do tych, jakie są w państwie tureckim. Dlatego Aleksander musiał najpierw uderzyć nań z całą siłą i rozbić go w polu; po tym zaś zwycięstwie, gdy Dariusz zginął, jego państwo stało się z

przyczyn powyżej wyłożonych pewną własnością Aleksandra. I gdyby jego następcy postępowali zgodnie, mogli je bez trudu zatrzymać, bo nie było w nim innych zaburzeń prócz tych, które oni sami wywołali.

Atoli państw urządzonych tak jak Francja niepodobna posiadać z takim spokojem. Dlatego wybuchały częste powstania w Hiszpanii, Francji i Grecji przeciw Rzymianom; były one następstwem tego, że przedtem istniały w tych państwach liczne księstwa. Rzymianie tak długo nie mogli być pewni posiadania tych prowincji, jak długo trwała pamięć tych księstewek, lecz gdy ta wygasła, stali się pewnymi posiadaczami dzięki sile i ciągłości władzy. A także później, gdy między nimi przyszło do walki, mógł każdy pociągnąć za sobą część tych prowincji, zależnie od powagi, jaką w nich zdobył, one bowiem, wobec wygaśnięcia krwi ich pana, jedynie Rzymian uznawały za swoich władców.

Po rozważeniu tych rzeczy nikogo nie zdziwi łatwość, z jaką Aleksander mógł utrzymać państwo azjatyckie, tudzież trudność, jaką mieli inni w zatrzymaniu tego, co zdobyli, jak np. Pyrrus i wielu innych. Nie pochodziło to z większej lub mniejszej dzielności zwycięzców, lecz z odmiennego ustroju podbitego państwa.

## V

W jaki sposób należy rządzić miastami i księstwami, które przed podbojem miały własne prawa

Jeżeli podbite państwa, jak się rzekło, są przyzwyczajone do rządzenia się swoimi prawami i do wolności, są trzy sposoby, aby je utrzymać: pierwszy - to zniszczyć je, drugi, założyć tam swą siedzibę, trzeci, zostawić im ich własne prawa, czerpać stamtąd pewne dochody i stworzyć wewnątrz rząd oligarchiczny, który by ci je utrzymał w przyjaźni. Albowiem taki rząd, utworzony przez księcia, wie, że nie może obejść się bez jego przyjaźni i potęgi, i że trzeba czynić wszystko, aby go podtrzymać. I łatwiej trzyma się miasto, przyzwyczajone do wolności, za pośrednictwem jego obywateli niż w jakikolwiek inny sposób. Przykładem są Spartanie i Rzymianie. Spartanie trzymali Ateny i Teby, utworzywszy w nich rządy oligarchiczne, niemniej jednak stracili je. Rzymianie, chcąc utrzymać się przy Kapui, Kartaginie i Numancji, zniszczyli je i nie stracili ich. Natomiast chcieli utrzymać Grecję w podobny sposób, jak ją trzymali Spartanie, dając jej wolność i zostawiając jej własne prawa; to zaś nie udało się do tego stopnia, że aby ją utrzymać, musieli zburzyć wiele miast tej prowincji. Naprawdę bowiem nie ma innego pewnego sposobu utrzymania podbitych miast, jak tylko zburzenie ich. A kto opanuje miasto, przyzwyczajone do wolności, a nie niszczy go, należy oczekiwać, że sam zostanie przez nie zgubiony, gdyż ono może zawsze wywołać powstanie w imię wolności, a także posiada starodawne urządzenia, które nie idą w zapomnienie ani szybko, ani pod wpływem otrzymanych dobrodziejstw. I cokolwiek by się czyniło, jeżeli się nie rozdzieli i nie rozproszy mieszkańców, nie zapomną oni hasła wolności i tych porządków, lecz przy najbliższej sposobności do nich się uciekną, jak to uczyniła Piza, chociaż upłynęło sto lat, jak dostała się w niewolę Florentczyków.

Lecz skoro miasta i prowincje przywykły do życia pod władzą księcia, a krew jego wygasła, to będąc z jednej strony przyzwyczajone do posłuszeństwa, a z drugiej nie mając dawnego księcia, nie zgodzą się na wybór żadnego spośród swych obywateli, żyć zaś wolne nie umieją; tak że są mało skorzy do broni i bez trudu może je książę pozyskać i ubezpieczyć się co do nich. Natomiast w republikach jest więcej życia, więcej nienawiści, więcej żądzy zemsty, a pamięć dawniej wolności nie opuszcza ich obywateli i nie pozwala im spocząć, tak że najpewniejszym środkiem jest zniszczyć je lub w nich zamieszkać.



## VI

### O nowych księstwach, zyskanych orężem własnym i męstwem

Niech się nikt nie dziwi, że mówiąc o całkiem nowych księstwach, i to tak o księciu, jak o państwie, przytoczę najwznioślejsze przykłady, gdyż ludzie kroczą prawie zawsze drogami ubitymi przez innych i w czynnościach swych naśladowają drugich; a ponieważ niepodobna trzymać się dokładnie tych dróg ani dorównać w doskonałości tym, których naśladujesz, przeto rozumny mąż powinien zawsze postępować śladami ludzi wielkich i najbardziej naśladowania godnych, aby jeżeli im nie dorówna, to przynajmniej zbliżył się do nich pod pewnym względem. Podobnie czynią dobrzy łucznicy: ci, widząc bardzo odległy cel, a znając siłę rzutu swego łuku, mierzą nieco wyżej, nie po to, aby osiągnąć strzałą tej wysokości, lecz aby mierzyć wyżej, trafić do celu.

Powiem przeto, że większe lub mniejsze trudności w utrzymaniu się nowego księcia przy księstwach zupełnie nowych zależą od mniejszej lub większej dzielności zdobywcy. A ponieważ ten przypadek, że ktoś z prywatnego człowieka staje się księciem, każe domyślać się męstwa lub szczęścia, przeto zdaje się, że jedno lub drugie łagodzi nieco liczne trudności. Jednak łatwiej utrzymywał się ten, kto mniej liczył na szczęście. Ułatwienie niejaki wynika wówczas, gdy książę jest zmuszony tam zamieszkać, nie mając innego państwa. Lecz przechodząc do tych, którzy dzięki własnej dzielności, a nie szczęściu, stali się książętami, powiem, że najznakomitszymi wśród nich są Mojżesz, Cyrus, Romulus, Tezeusz i im podobni. A chociaż o Mojżeszu nie powinno się mówić, gdyż był on jedynie wykonawcą poleceń Boskich, jednak zasługuje on na podziw dla tej choćby łaski, która uczyniła go godnym rozmowy z Bogiem. Lecz co do Cyrusa i innych, którzy zyskali lub założyli państwo, okażą się oni wszyscy godnymi podziwu, a jeśli rozważać się będzie ich czyny i poszczególne zarządzenia, nie okażą się one inne niż Mojżesza, chociaż ten miał tak możnego Nauczyciela. I wystarczy zbadać ich czyny i życie, aby przekonać się, że oni nic więcej nie otrzymali od losu, jak tylko sposobność, która im dała podstawy do zaprowadzenia tej formy rządu, jaką uznali za odpowiednią; i bez tej sposobności zanikłaby siła ich ducha, zaś bez tej siły sposobność poszłaby na marne. Było przeto koniecznym, aby Mojżesz znalazł lud izraelski gnębiony w egipskiej niewoli, który by, ratując się przed uciskiem, zdecydował się pójść za jego przewodnictwem; aby Romulus stał się królem Rzymu i założycielem tej ojczyzny, trzeba było, by nie mógł zostać w Albie i by go po urodzeniu porzucono; trzeba było, aby Cyrus zastał Persów niezadowolonych z panowania Medów, a Medów osłabionych i zniewieściałych wskutek długiego pokoju. Nie mógłby był Tezeusz okazać swej dzielności, gdyby nie znalazł Ateńczyków w rozbiciu.

Otóż te sposobności przyniosły owym mężom powodzenie, a nadzwyczajna dzielność i mądrość pozwoliła im dostrzec tę sposobność, dzięki czemu podnieśli i uszczęśliwili swą ojczyznę. Ci, którzy krocząc podobnymi drogami dzielności, dochodzą do władzy książęcej, zdobywają ją z trudem, lecz zatrzymują z łatwością. Trudności napotymane przez nich w uzyskaniu tronu rodzą się po części z nowych urządzeń i sposobów, jakie muszą stosować dla ugruntowania swego państwa i swego bezpieczeństwa. A trzeba zważyć, że nie ma rzeczy trudniejszej w przeprowadzeniu ani wątpliwszej co do wyniku, ani bardziej niebezpiecznej w kierowaniu, jak przewodnictwo przy tworzeniu nowych urządzeń. Albowiem reformator mieć będzie przeciw sobie wszystkich tych, którym ze starymi urządzeniami było dobrze, a ostrożnymi jego przyjaciółmi będą ci, którym z nowymi urządzeniami mogłoby być dobrze. Owa ostrożność pochodzi po części ze strachu przed przeciwnikami, którzy mają prawo po swej stronie, po części z nieufności ludzi, którzy tak długo nie mają naprawdę zaufania do nowej rzeczy, dopóki nie spostrzegą, że opiera się ona na pewnym doświadczeniu. Dlatego ilekroć nieprzyjaciele znajdą sposobność do ataku, wykonują go z zaciekłością, a tamci bronią się tak słabo, że książę upada razem z nimi. Dlatego też, chcąc dobrze wyrozumieć tę stronę,

trzeba koniecznie zbadać, czy ci reformatorzy, stoją o własnych siłach, czy też są zależni od innych, to znaczy, czy aby przeprowadzić swe dzieło muszą prosić, czy mogą zmuszać. W pierwszym wypadku wyjdą zawsze źle na tym i nie dojdą do niczego, lecz gdy zależą wyłącznie od siebie i mogą posłuszeństwo wymuszać, w takim razie rzadko kiedy upadają. Toteż widzimy, że wszyscy uzbrojeni prorocy zwyciężają, a bezbronni padają, czego przyczyną, oprócz powyższych rzeczy, jest i ta, że natura ludów jest zmienna, łatwo ich o czymś przekonać, lecz trudno umocnić w tym przekonaniu. Trzeba więc urządzić się w ten sposób, aby gdy wierzyć przestaną, wlać im wiarę przemocą. Mojżesz, Cyrus, Tezeusz i Romulus nie zdołaliby na czas dłuższy zyskać posłuchu dla swoich ustaw, gdyby byli bezbronni, jak to w naszych czasach zdarzało się zakonnikowi Girolamo Savonaroli, który padł razem ze swymi reformami, gdy tylko lud stracił zaufanie do niego, a on nie potrafił utrzymać w stałości tych, którzy mu wierzyli, ani też wzbudzić ufności w tych, którzy mu nie wierzyli. Przeto wszyscy tacy reformatorzy mają wielką trudność w postępowaniu i wszelkie niebezpieczeństwa są na ich drodze, i tylko swą dzielnością mogą je przewyciężyć. Atoli gdy je raz pokonają i zaczną zyskiwać poszanowanie, pozbywszy się zawistnych, wtedy staną się potężnymi, bezpiecznymi, otoczonymi czcią i szczęśliwymi.

Do tych wielkich przykładów chciałbym dodać mniejszy, lecz do pewnego stopnia zgodny z tamtymi. I za wszystkie inne podobne niech wystarczy przykład Hierona Syrakuzkańskiego, który z prywatnego człowieka stał się księciem Syrakuz, chociaż nie otrzymał niczego innego od losu, jak tylko sposobność. Uciskani bowiem Syrakuzanie wybrali go swym wodzem, po czym tak się zasłużył, że został ich księciem. Ten, jeszcze jako człowiek prywatny, odznaczał się taką siłą ducha, że jego biograf mówi, "quod nihil illi deerat ad regnandum praeter regnum"<sup>1</sup>. Zniósł on dawną armię, zorganizował nową, porzucił przyjaźnie dawne, związał nowe i opierając się na tych związkach, i na zupełnie oddanym sobie wojsku, mógł na tej podstawie budować każdy gmach; w ten sposób poniósł dużo trudów, aby władzę zyskać, lecz mało, aby ją zatrzymać.

## VII

### O nowych księstwach, obcymi siłami i przez szczęście zyskanych

Ci, którzy wyłącznie dzięki szczęściu zostają z prywatnych ludzi książętami, zostają nimi z małym trudem, lecz z dużym utrzymują się; oni na skrzydłach lecą do celu, więc też w drodze nie napotykają żadnych przeszkód, wszystkie one występują dopiero później, gdy się już usadowili na tronie. Takimi książętami są ci, którym dostało się państwo albo za pieniądze, albo z czyjejś łaski, jak to się trafiło wielu mężom w Grecji, w miastach jońskich i na wielkim Helesponcie, gdzie Dariusz wynosił książąt dla swego bezpieczeństwa i chwały; podobnie rzecz miała się z imperatorami, którzy z prywatnych ludzi dochodzili do władzy, wynoszeni przez zdemoralizowanych żołnierzy. Tacy mężowie zależą wyłącznie od woli i losu tego, który ich wyniósł, a obie te rzeczy są bardzo zmienne i niestałe; nie umieją oni, ani też nie mogą, utrzymać się na tym stanowisku: nie umieją, gdyż nie jest rzeczą logiczną, aby umiał rozkazywać ktoś, kto żył zawsze jako człowiek prywatny, chyba że jest człowiekiem wielkiego talentu i męstwa; nie mogą - gdyż nie mają oddanych sobie i wiernych sił. Następnie, wyrastające nagle państwa są jak owe wszystkie rzeczy w przyrodzie, które rodząc się i rosnąc szybko, nie mogą mieć takich korzeni i rozgałęzienia, aby ich pierwsza burza nie zniszczyła; podobnie ci, którzy, jak się rzekło, stali się nagle książętami, nie mają dostatecznej siły ducha, aby od razu umieć przygotować się do utrzymania tego, co im los przyniósł, i aby później stworzyć te podstawy, które inni tworzyli przed dojściem do władzy książęcej.

Na obydwie te sposoby zostania księciem - przez dzielność i przez szczęście - pragnę przytoczyć dwa współczesne przykłady: Francesca Sforzy i Cezara Borgii.

Francesco stał się przez zręczne środki i dzięki swemu wielkiemu męstwu z prywatnego człowieka księciem Mediolanu i łatwo utrzymał to, co zdobył, walcząc z tysiącem przeciwności. Z drugiej strony Cezar Borgia, zwany powszechnie księciem Valentino, zyskał państwo przez szczęście ojca swego i razem z nim go stracił, pomimo że używał wszelkich sposobów i czynił wszystko, co powinien czynić rozumny i dzielny mąż, aby umocnić się w tych państwach, które mu broń i szczęście drugich w ręce oddały. Bowiem, jak się wyżej rzekło, kto nie zakłada podstaw, zanim zostanie księciem, może je przy męstwie założyć później, chociaż dzieje się to z mitręgą dla budowniczego i niebezpieczeństwem dla budowli.

Jeżeli przeto rozważy się wszystkie postępy księcia Valentino, spostrzeże się, jak dobrze przygotowywał on wszelkie podstawy przyszłej potęgi; rozpatrzeć je nie uważam za rzecz zbyt cenną, gdyż nie umiałbym nawet dać nowemu księciu lepszych wskazówek jak te, których dostarcza przykład czynów księcia Valentino; że zaś jego sposoby zawiodły, nie było jego winą, lecz pochodziło z nadzwyczajnej i niezmiernej złośliwości losu. Aleksander VI, pragnąc wywyższyć księcia, swego syna, napotkał wiele trudności obecnych i przyszłych. Po pierwsze, nie widział drogi, aby go można było zrobić panem jakiegoś państwa, które by należało do Kościoła, a widział, że na oderwanie czegokolwiek od Państwa Kościelnego nie pozwoliliby ani książę mediolański, ani Wenecjanie, którzy mieli już pod swym protektoratem Faenzę i Rimini. Widział nadto, że broń Italii i ta, którą mógłby się posłużyć, znajduje się w ręku tych, którzy mają powody obawiać się potęgi papieża, przeto nie mógł na nią liczyć, zważywszy, że w zupełności była ona w rękach Orsinich, Colonnów tudzież ich adherentów. Koniecznym więc było zachwiać ten system i w zamieszanie wprowadzić państwa Italii, aby ich część mógł bezpiecznie opanować. Przyszło to łatwo dzięki Wenecjanom, którzy z innych zresztą powodów skłonili Francuzów do wyprawy na Italię, czemu papież nie tylko nie sprzeciwił się, lecz jeszcze rzecz ułatwił, unieważniając pierwsze małżeństwo króla Ludwika. Wkroczył przeto król francuski do Italii z pomocą Wenecjan i za zgodą papieża i ledwo stanął w Mediolanie, a już papież uzyskał od niego żołnierzy na wyprawę do Romanii, którą zagarnął dzięki powadze imienia królewskiego. Gdy po zajęciu Romanii i pokonaniu Colonnów chciał książę utrzymać tę prowincję i poczynić dalsze zabory, przeszkadzały mu w tym dwie rzeczy, mianowicie jego własne wojsko, które nie wydawało mu się wiernym, tudzież wola Francji; to znaczy, obawiał się, aby wojsko Orsinich, którym się posługiwał, nie zawiodło go w potrzebie, nie tylko przeszkadzając mu w powiększeniu zdobyczy, lecz nawet odbierając to, co już zdobył; czegoś podobnego bał się także ze strony króla francuskiego. Orsinich zaczął podejrzewać wtedy, gdy uderzywszy, po zdobyciu Faenzy, na Bolonię, spostrzegł, że oni niechętnie biorą udział w tej walce; co się zaś tyczy króla, poznał jego usposobienie, gdy po wzięciu księstwa Urbino uderzył na Toskanię. Wtedy bowiem król zniewolił go do zaniechania tego przedsięwzięcia. Wobec tego postanowił książę uniezależnić się od cudzego losu i oręża; przede wszystkim więc osłabił w Rzymie partię Orsinich i Colonnów, pozyskał bowiem wszystkich ich stronników, których mieli między szlachtą; tych wziął na swój dwór i hojnie ich zaopatrzył; nadto obdarzał ich stosownie do zdolności urzędami wojskowymi i cywilnymi, tak że w ciągu kilku miesięcy wygasło w ich umysłach przywiązanie do dawnego stronnictwa i przeniosło się w zupełności na księcia. Po czym skoro tylko poskromił dom Colonnów, wyczekiwał sposobności zniszczenia Orsinich; gdy mu się ta niebawem nadarzyła, wyzyskał ją, jak mógł najlepiej. Orsini bowiem, opatrzywszy się za późno, że potęga księcia i Kościoła zagraża im zgubą, zwołali zjazd do Magione w pobliżu Perugia. Wynikiem tego było powstanie

w Urbino i rozruchy w Romanii, tudzież liczne niebezpieczeństwa dla księcia, które w zupełności przezwyciężył z pomocą Francuzów. Lecz gdy poprawił swe położenie, to ponieważ nie ufał ani Francji, ani żadnym siłom cudzoziemskim, a nie chciał przeciw nim stawać, zaczął więc używać podstępów, a umiał tak dalece ukrywać swe zamysły, że pogodzili się z nim Orsini za pośrednictwem signora Paolo, którego książę starał się wszelkimi sposobami pozyskać, dając mu szaty, pieniądze i konie; ta jednak nieopatrność oddała ich w Sinigaglii w jego ręce. Po zgładzeniu więc przywódców tej rodziny i po pozyskaniu przyjaźni jej stronników stworzył książę wcale pewne podwaliny pod swoją

potęgę, mając całą Romanię i księstwo Urbino i ujmując sobie tamtejszą ludność, która już zaczęła lubować się w pomyślnym położeniu. Ponieważ ta ostatnia rzecz zasługuje na zaznaczenie i inni powinni ją naśladować, więc nie chcę jej pomijać. Książę zajmawszy Romanię, zastał ją pod rządami niedołączonych panów, którzy raczej ograbiali swych poddanych, niż dbali o poprawienie ich losu, i dawali więcej powodów do niezgody niż do zgody, tak że ta prowincja roiała się od rozbojów, rabunków i wszystkiego rodzaju zuchwałości; otóż książę, pragnąc uspokoić ją i uczynić powolną dla ramienia królewskiego, uważał za rzecz konieczną dać jej dobry rząd. Przeto postawił na jej czele messera Remira de Orco, człowieka okrutnego i energicznego, któremu oddał pełną władzę. Ten uspokoił ją w krótkim czasie i ku wielkiej swej chwale przywrócił porządek. Lecz później zdało się księciu, że ta jego wyjątkowa władza nie jest odpowiednia, obawiał się bowiem, by nie stała się nienawistna; ustanowił więc w prowincji sąd cywilny, pod przewodnictwem jednej z wybitnych osobistości, w którym każde miasto miało swego obrońcę. A ponieważ wiedział, że poprzednia surowość ściągnęła nań pewną nienawiść, więc pragnąc ułagodzić umysły ludności i zjednać je sobie zupełnie, chciał pokazać, że okrucieństwo, jeżeli je popełniano, nie pochodziły od niego, lecz wynikały z twardej natury ministra. Skorzystawszy więc ze sposobności, kazał go pewnego ranka poćwiartować, a pocięte zwłoki wystawić na placu w Cesenie obok pnia drzewa i zakrwawionego miecza. To okrutne widowisko wywołało zadowolenie i zdumienie ludności.

Lecz wracajmy do przedmiotu. Powiem więc, że książę był już dosyć potężnym i na razie zabezpieczonym, gdyż zorganizował wojsko na swój sposób i zniszczył po większej części te siły zbrojne, które jako sąsiedzkie mogły mu szkodzić; wtedy, myśląc o dalszych podbojach, wypadało mu liczyć się jedynie z Francją, wiedział bowiem, że nie ścierpi tego król francuski, który za późno spostrzegł swój błąd. Zaczął tedy szukać nowych przyjaźni i postępować dwuznacznie wobec Francuzów, gdy ci wkroczyli do państwa neapolitańskiego, aby wypędzić Hiszpanów, oblegających Gaetę. I zamiar jego, aby się zabezpieczyć co do nich, byłby mu się rychło udał, gdyby dłużej żył Aleksander.

Takie były jego zasady co do spraw teraźniejszych, co do przyszłych zaś musiał przede wszystkim obawiać się, żeby nowy papież nie był jego wrogiem i żeby nie próbował odebrać mu tego, co mu dał Aleksander. Postanowił więc zabezpieczyć się przed tym na cztery sposoby: po pierwsze, przez zgładzenie całych rodzin ograbionych przez siebie panów, aby odebrać nowemu papieżowi wszelką sposobność do wmieszania się w jego sprawy z ich powodu; po drugie, przez jednanie sobie całej szlachty rzymskiej, aby przez nią, jak się rzekło, trzymać papieża na wodzy, po trzecie, przez pozyskanie sobie, jak tylko można najbardziej, Św. Kolegium, po czwarte, starając się jeszcze przed śmiercią papieża skupić w swym ręku taką władzę, aby móc własną siłą odeprzeć pierwszy atak.

Z tych czterech rzeczy dokonał trzech do śmierci Aleksandra; czwartą prawie przeprowadził. Albowiem z ograbionych przez siebie panów wymordował tylu, ilu tylko mógł osiągnąć, uszło bardzo niewiele; szlachtę rzymską pozyskał, a w Kolegium miał znaczną partię. Co zaś do powiększenia swych zdobyczy, powziął zamiar opanowania Toskanii, mając już Perugię i Piombino, a Pizę wziął w swą opiekę; niebawem zaś zagarnął ją, nie potrzebując się oglądać już na Francję; a nie potrzebował dlatego, że Hiszpanie odebrali Francuzom królestwo neapolitańskie,

wobec czego jedni i drudzy zmuszeni byli ubiegać się o jego przyjaźń. Następnie Lukka i Siena poddały się od razu, częściowo z nienawiści do Florentczyków, a częściowo ze strachu. Wtedy nie było już dla Florencji ratunku.

Gdyby mu się udała wtedy ta wyprawa, która mogła mu się udać w tym samym roku, w którym Aleksander umarł, byłby zyskał takie siły i taką powagę, że sam przez się byłby się utrzymał, nie będąc więcej zależnym od losu i siły drugich, lecz wyłącznie od potęgi i szczęścia własnego.

Atoli w pięć lat od czasu, gdy wyciągnął szpadę, umarł Aleksander i zostawił go umocnionego jedynie w Romanii, co do innych zaś rzeczy w zawieszeniu, otoczonego dwoma bardzo potężnymi armiami nieprzyjacielskimi, na domiar śmiertelnie chorego. Lecz była w

księciu taka zawziętość i taka siła ducha i tak dobrze wiedział, kiedy należy zjednywać sobie ludzi, a kiedy ich gubić, tudzież tak silne były podwaliny, które w tak krótkim czasie założył, że gdyby nie miał tych wojsk na karku lub gdyby był zdrow, byłby przewycięzył wszelkie trudności. A że te podwaliny były dobre, widać z tego, że Romania oczekiwała go więcej niż przez miesiąc i że chociaż na pół żywy, to przecież przebywał bezpiecznie w Rzymie, gdzie przybyli wprawdzie Baglioni, Vitelli i Orsini, lecz nie występowali przeciwko niemu. Nie mógł wprawdzie zrobić papieżem tego, którego chciał, ale przynajmniej mógł nie dopuścić do pontyfikatu tego, którego nie chciał. Lecz wszystko byłoby dla niego łatwe, gdyby był zdrowy w chwili śmierci Aleksandra.

Mówił mi w dzień wyboru Juliusza II, że pomyślał o wszystkim, co może zdarzyć się po śmierci ojca i na wszystko znalazł środek; jedynie nie pomyślał nigdy o tym, że w chwili jego śmierci on sam będzie umierającym.

Zestawiwszy wszystkie czyny księcia, nie umiałbym go potępiać, przeciwnie, zdaje mi się, że powinienem, jak to uczyniłem, stawiać go za wzór do naśladowania tym wszystkim, którzy wzniesli się do władzy dzięki szczęściu i obcemu orężowi.

Albowiem on, mając umysł wielki i daleko sięgające zamysły, nie mógł inaczej postępować i jedynie krótkie życie Aleksandra i własna choroba przeszkodziły jego planom.

Kto przeto uważa za rzecz niezbędną zabezpieczyć się w swym nowym księstwie przed wrogami, zyskiwać sobie przyjaciół, zwyciężać siłą lub zdradą, wzbudzać zarówno miłość, jak strach u ludzi, mieć posłuch i poszanowanie u żołnierzy, gubić tych, którzy mogą lub muszą szkodzić, nadać nową postać dawnym urządzeniom, być surowym, a lubianym, wielkodusznym i szczodrobliwym, pozbywać się niewiernych wojsk, a tworzyć nowe, utrzymywać w przyjaźni królów i książąt, tak aby świadczyli przysługi ze skwapliwością, a szkodzili ze strachem - otóż taki nie

znajdzie bardziej żywych przykładów, jak czyny księcia Valentino. Można mu zrobić jedynie ten zarzut, że pozwolił na wyniesienie Juliusza II, co do którego zrobił zły wybór; nie mogąc bowiem, jak się rzekło, przeprowadzić wyboru papieża po swej myśli, mógł jednak nie dopuścić do wyboru kogoś niepożądanego i nie powinien był nigdy zgodzić się na wybór jednego z tych kardynałów, którym wyrządził krzywdę lub którzy, jako papież, musieliby się go obawiać, albowiem ludzie szkodzą z bojaźni lub przez nienawiść. Tymi zaś, których skrzywdził, byli między innymi kardynałowie San Pietro ad Vincula, Colonna, San Giorgio, Ascanio. Wszyscy inni, doszedłszy do pontyfikatu, musieliby obawiać się go, z wyjątkiem kardynała de Rouen i Hiszpanów; ci z uwagi na związki i zobowiązania, tamten mając za sobą potęgę francuską. Przeto książę powinien był przede wszystkim przeprowadzić wybór Hiszpana, a nie mogąc tego osiągnąć, dopuścić do pontyfikatu kardynała de Rouen, nie zaś kardynała San Pietro ad Vincula; myli się bowiem, kto sądzi, że u osobistości wielkich świeżo dobrodziejstwa powodują zapomnienie starych krzywd. Zbłądził więc książę co do tego wyboru, który stał się przyczyną jego końcowego upadku.

## VIII

### O takich, którzy przez zbrodnie doszli do władzy książęcej

Lecz ponieważ można z prywatnego człowieka zostać księciem jeszcze na dwa sposoby (które nie dadzą się w całości odnieść ani do szczęścia, ani do dzielności), przeto sędzę, że nie należy ich pomijać, chociaż o jednym z nich można by obszerniej rozprawiać tam, gdzie mowa o republikach. Polegają one na tym, że dochodzi się do władzy książęcej albo drogą zbrodniczą i niecną, albo tak, że prywatny obywatel dzięki poparciu innych obywateli zostaje władcą swej ojczyzny. Mówiąc o pierwszym sposobie, pokażę go na dwóch przykładach,

jednym starożytnym, drugim nowożytnym, nie wchodząc w ocenę wartości tej rzeczy, bo sądzę, że one same przez się wystarczą temu, kto do ich naśladowania będzie zmuszony.

Agatokles Sycylijski z człowieka nie tylko prywatnego, lecz na domiar najniższego i podłego stanu, został królem Syrakuz. Był on synem garncarza i prowadził zawsze na wszystkich stopniach swej kariery życie zbrodnicze. Lecz swe zbrodnie łączył z taką tężyzną umysłu i ciała, że wstąpiwszy do wojska, doszedł stopień po stopniu do pretury Syrakuz. Umocniwszy się na tym stanowisku, postanowił zagarnąć władzę książęcą, by przez gwałt i nie zobowiązując się względem nikogo, zatrzymać to, co mu z dobrej woli zostało przyznane. Porozumiewszy się co do tego planu z Kartagińczykiem Hamilkarem, który z wojskiem stał na Sycylii, zgromadził pewnego poranka lud i senat syrakuzkański pod pozorem rozpatrzenia spraw tyczących rzeczypospolitej. Na dany znak kazał swoim żołnierzom wymordować wszystkich senatorów i najbogatszych z ludu: po ich śmierci zagarnął i dzierżył najwyższą władzę w tym mieście bez żadnego oporu obywateli. A chociaż dwukrotnie przez Kartagińczyków rozbity, a w końcu oblegany, potrafił nie tylko obronić swe miasto, lecz nadto, zostawiwszy część swych ludzi jako załogę, z resztą najechał Afrykę i w krótkim czasie uwolnił Syrakuzy od oblężenia, i doprowadził do ostatecznej konieczności Kartagińczyków, którzy byli zmuszeni pogodzić się z nim, poprzestać na posiadaniu Afryki, a jemu zostawić Sycylię.

Kto przeto zastanowi się nad czynami i męstwem Agatoklesa, nie znajdzie w nich wcale lub niewiele rzeczy dających się przypisać szczęściu, gdyż, jak się wyżej rzekło, doszedł on do władzy książęcej nie dzięki czyjemuś poparciu, lecz przez stopnie wojskowe, osiągnięte wśród tysięcznych trudów i niebezpieczeństw, a utrzymał się przy niej później przez odważne i ryzykowne sposoby postępowania. Zapewne, nie można jeszcze nazwać dzielnością mordowania obywateli, zdradzania przyjaciół, braku wierności, człowieczeństwa i bogobożności; takimi sposobami można zdobyć władzę, ale nie chwałę. Atoli gdy się weźmie pod uwagę tę dzielność Agatoklesa, z jaką narażał się i zwalczał niebezpieczeństwa, i tę wielkość jego umysłu, z jaką znosił i zwyciężał przeciwności, nie widzi się przyczyny, dla której miałby być uważany za niższego od któregośkolwiek ze znakomitych wodzów. A jednak jego dzika srogość i nieludzkość w połączeniu z niezliczonymi zbrodniami nie pozwalają go sławić na równi ze znakomitymi mężami. Nie można przeto szczęściu i cnotie przypisywać tego, czego dokonał bez jednego i drugiego.

W naszych czasach, za pontyfikatu Aleksandra VI, Oliverotto da Fermo, zostawszy sierotą w dzieciństwie, był na wychowaniu u swego wuja nazwiskiem Giovanni

Fogliani, który oddał go bardzo jeszcze młodego do wojska pod komendę Paola Vitelli, aby nauczysz się tam tego rzemiosła, doszedł do jakiegoś wyższego stopnia wojskowego. Następnie, gdy Paolo umarł, służył Oliverotto pod Vitellozzem, jego bratem, a ponieważ był zdolnym i krzepkim na ciele i duchu, stał się w krótkim czasie jednym z pierwszych ludzi w jego wojsku. Lecz ponieważ uważał, że służyć innym jest ujmą dla niego, przeto powziął zamiar opanowania Fermo za poparciem Vitellozza tudzież z pomocą niektórych tamtejszych obywateli, którzy przekładali niewolę nad wolność własnej ojczyzny. Na pisał więc do Giovanniego Fogliani że chciałby po tylu poza domem spędzonych latach odwiedzić swe miasto i rozpatrzeć się nieco w ojcowiznie. A ponieważ nie stara się o nic innego, jak tylko by zasłużyć na dobre imię, więc pragnie wjechać do miasta uroczyście, w otoczeniu stu konnych przyjaciół i sług, aby obywatele zobaczyli, że nie stracił czasu na darmo; prosił więc wuja, aby zechciał nakłonić obywateli, by przyjęli go z honorami, co nie tylko jemu przyniesie zaszczyt, lecz także Foglianiemu, którego jest wychowankiem. Otóż Giovanni nie zaniedbał żadnych starań na korzyść krewniaka i uzyskał uroczyste przyjęcie go przez mieszkańców Fermo. Oliverotto zamieszkał w jego domach, gdzie przepędził kilka dni, zajęty przygotowaniem tego, co mu było potrzebne do jego przyszłej zbrodni; następnie zaś wydał uroczystą ucztę, na którą zaprosił Giovanniego Fogliani i wszystkich znakomitych obywateli Fermo. Po spożyciu uczyty i po zabawach, zwyczajnych w podobnych okolicznościach, wszczął Oliverotto umyślnie poważną rozmowę o potędze papieża Aleksandra i jego syna Cezara tudzież o ich przedsięwzięciach. Gdy Giovanni i inni wzięli udział w rozprawie, ten

naraz powstał ze słowami, że o tych rzeczach należy mówić w bardziej sekretnej miejscy, i udał się do jednej z komnat, dokąd podążyli za nim Giovanni i wszyscy inni obywatele. Ledwo usiedli, gdy z kryjówek wypadli żołnierze i zamordowali Giovanniego i wszystkich innych. Po tym mordzie wsiadł Oliverotto na konia, opanował miasto i obległ w pałacu Najwyższą Radę, która ze strachu musiała go słuchać i zgodzić się na utworzenie rządu, którego on ogłosił się naczelnikiem. A ponieważ wyginęli wszyscy ci, którzy, jako niezadowoleni, mogli mu szkodzić, więc zdołał umocnić się przez wprowadzenie nowej organizacji cywilnej i wojskowej tak dalece, że w ciągu jednego roku, gdy dzierzył władzę książęcą, nie tylko był bezpieczny w mieście Fermo, lecz nadto stał się postrachem dla wszystkich sąsiadów. I byłoby trudno obalić go, podobnie jak Agatoklesa, gdyby w rok po popełnionym ojcoobójstwie nie dał się podejść Cezarowi Borgii, który uwięził go w Sinigaglii razem z Orsinimi i Vitellimi, o czym opowiedziało się powyżej, i kazał udusić tak jak i mistrza jego, w dzielności i zbrodni, Vitellozza.

Mógłby ktoś dziwić się, jak to się dzieje, że Agatokles i niejeden mu podobny mógł po niezliczonych zdradach i okrucieństwach żyć długo bezpiecznie w swej ojczyźnie i bronić się przeciw wrogom zewnętrznym, a nigdy obywatele nie spiskowali przeciw niemu, natomiast wielu innych nie umiało za pomocą okrucieństwa utrzymać państwa podczas pokoju, a tym bardziej w burzliwych czasach wojny.

Sądzę, że zależy to od dobrego lub złego posługiwania się okrucieństwami. Dobrze użytymi mogą nazywać się te (jeżeli o złem wolno powiedzieć, że jest dobrem), które popełnia się raz jeden z konieczności, dla ubezpieczenia się, nie powtarza się ich później, a które nadto przynoszą możliwie największy pożytek poddanym. Złe użytymi są takie, które choćby z początku nieliczne, z czasem raczej mnożą się, zamiast rzednieć. Ci, którzy używają pierwszego sposobu, mogą z pomocą boską i ludzką przynieść swemu państwu pewną korzyść, jak np. Agatokles. Dla drugich jest rzeczą niemożliwą utrzymać się. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że zdobywca, opanowawszy rządy, powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich dobrodziejstwami. Kto czyni inaczej, czy to przez tchórzostwo, czy złą radę, jest zmuszony trzymać ciągle nóż w ręku i nie może nigdy spuścić się na swych poddanych, którzy wskutek ustawicznych i świeżych krzywd nie mogą nabrać do niego zaufania. Albowiem krzywdy powinno się wyrządzać wszystkie naraz, aby krócej doznawane, mniej tym samym krzywdziły, natomiast dobrodziejstwa świadczyć trzeba po trosze, aby lepiej smakowały.

Przede wszystkim powinien książę żyć ze swymi poddanymi w sposób taki, którego nie potrzebowałby zmieniać na skutek żadnego pomyślnego czy niepomyślnego wydarzenia: gdy bowiem pozostawać będziesz pod przymusem czasów burzliwych, za późno już na wyrządzanie ludziom zła, a dobro, które wtedy wyświadczysz, na nic się nie przyda; będzie bowiem uważane za wymuszone, więc nie przyniesie ci żadnego uznania.

## IX

### O księstwie ustanowionym przez obywateli

Lecz przejdźmy do drugiego sposobu, a mianowicie, kiedy obywatel zostaje księciem swej ojczyzny nie przez żaden nieznośny gwałt, lecz dzięki przychylności innych współobywateli. Taka władza książęcą może być nazwana obywatelską. Dla jej pozyskania nie potrzeba ani szczególnej dzielności, ani szczególnego szczęścia, lecz raczej szczęśliwego sprytu. Otóż powiem, że dochodzi się do niej albo przez przychylność ludu, albo przez przychylność możnych. Ponieważ w każdym mieście istnieją te rozbieżności interesów, które stąd pochodzą, że lud nie chce poddać się władzy i uciskowi możnych, a możni pragną rządzić

ludem i uciskać go, te dwa sprzeczne dążenia wywołują jeden z trzech skutków: albo władzę książęcą, albo wolność, albo bezrząd. Pryncypat może pochodzić z ręki ludu lub możnych, stosowanie do tego, czy jednej, czy drugiej stronie nadarzy się do tego sposobność. Gdy bowiem możni spostrzegą, że nie zdołają oprzeć się ludowi, zaczynają popierać jednego ze swoich i robią go księciem, aby w jego cieniu móc zaspokoić swój apetyt; podobnie lud, widząc, że nie może oprzeć się możnym, popiera jednego obywatela i wybiera go księciem, szukając w jego powadze swej obrony.

Kto dochodzi do władzy książęcej z pomocą możnych, utrzymuje się przy niej z większą trudnością niż ten, który zostaje księciem z pomocą ludu; ma bowiem dookoła siebie wielu takich, którym zdaje się, że są mu równi, wobec czego nie może ani postępować, ani rozkazywać według swej woli. Lecz kogo przychylność ludu wyniosła, ten stoi sam jeden i dookoła niego nie ma albo nikogo, albo jest bardzo niewielu takich, którzy słuchać go nie byliby gotowi. Nadto, jeżeli postępuje się szlachetnie i nie krzywdzi drugich, trudno możnym dogodzić. Inaczej rzecz się ma z ludem, którego cel jest szlachetniejszy niż możnych; ci bowiem chcą uciskać, tamten nie chce być uciskany. Dodać nadto trzeba, że książę nie potrafi nigdy zabezpieczyć się przed nieprzyjaznym ludem, bo ma do czynienia ze zbyt wielu ludźmi, przed możnymi może się zabezpieczyć, bo tych jest niewielu.

Najgorszą rzeczą, jakiej książę oczekiwać może od wrogięgo ludu, jest ta, że zostanie przez niego opuszczony, natomiast ze strony możnych, wrogo usposobionych, musi obawiać się nie tylko tego, że go opuszczą, lecz także, że wystąpią przeciw niemu; ci bowiem, mając więcej przenikliwości i więcej chytrości, zawczasu pomyślą o tym, aby siebie ocalić i szukać będą porozumienia z tym, którego zwycięstwa spodziewają się.

Przy tym książę musi być zawsze z tym samym ludem, natomiast obejdzie się bez tych samych możnych, mogąc ich każdej chwili wynosić i poniżać, i według swego upodobania nadawać im znaczenie lub ich go pozbawiać.

I aby lepiej wyjaśnić tę sprawę, powiem, że co do możnych trzeba przede wszystkim pamiętać, że są dwa rodzaje ich zachowania się, to znaczy, albo oni postępują w ten sposób, że stają się zależni w zupełności od twęgo losu, albo też nie. Tych, którzy stają się zależnymi, należy honorować i miłować, zwłaszcza gdy nie są chciwi; co do drugich trzeba uważać, czy działanie ich wynika z małoduszności i przyrodzonej wady umysłu, a wtedy powinienes posługiwać się nimi, i to tymi najbardziej, którzy są ludźmi dobrej rady, gdyż w pomyślności przysporzy ci to czci, a w nieszczęściu nie potrzebujesz ich się obawiać. Lecz gdy z wyrachowania i przez ambicję nie przywiązują się do ciebie, to znak że myślą więcej o sobie niż o tobie - takich powinien książę wystrzegać się i odnosić się do nich jak do otwartych wrogów, bo zawsze w razie nieszczęścia przyczynią się do jego zguby.

Kto zaś zyska władzę przez poparcie ludu, niech stara się utrzymać go zawsze w przyjaźni, co będzie łatwe, gdyż lud nie będzie od niego niczego więcej żądał prócz tego, by go nie uciskać; a kto przez poparcie możnych na przekór ludowi zostanie księciem, powinien przede wszystkim starać się pozyskać sobie lud, co osiągnie bez trudu, jeśli go weźmie pod swą opiekę.

A ponieważ ludzie, gdy im świadczy dobro ten, od którego oczekiwali zła, zobowiązują się bardziej względem swęgo dobroczyńcy, przeto poddany lud odnosi się do takiego księcia z większą przychylnością, niż gdyby ten doszedł do władzy za jego poparciem.

Książę może zjednać sobie lud na wiele sposobów, które są rozmaite, stosownie do warunków. Tu nie można podać pewnej reguły, więc mówić o nich nie będę. Powiem jedynie w konkluzji, że dla księcia jest rzeczą konieczną mieć przychylność ludu, bo inaczej braknie mu w nieszczęściu oparcia. Nabis, książę spartański, oparł się atakowi całej Grecji i zwycięskiego wojska rzymskiego i obronił swą ojczyznę i swe państwo; a dla przewyciężenia niebezpieczeństwa wystarczyło mu jedynie poparcie niewielu obywateli, co nie byłoby dostateczne, gdyby lud był nieprzyjaźnie względem niego usposobiony. I niech nikt nie usiłuje zwalczać mojej opinii tym smutnym przysłowiem, że "kto buduje na ludzie, ten buduje na błocie", gdyż ono sprawdza się wtedy, gdy prywatny obywatel liczy na lud i oczekuje od niego uwolnienia z rąk uciskających go wrogów i urzędników; w tym wypadku



zawodzi się często, jak to w Rzymie zdarzyło się Grakchom, a we Florencji Giorgiowi Scali. Lecz gdy na nim oparcia szuka książę, który może rozkazywać, a jest przy tym człowiekiem serca, nie okazuje trwogi w przeciwnościach, nie zaniedbuje innych przygotowań i utrzymuje ogół przejęty swym duchem i swymi urządzeniami, wtedy nie zawiedzie się na nim i przekona się, że dobre założył podwaliny.

Księżstwa ustanowione przez obywateli upadają najczęściej, gdy przekształcają się w absolutne, albowiem tacy książęta rządzą albo sami, albo za pośrednictwem urzędników. W drugim wypadku jest ich państwo słabsze i bardziej narażone na niebezpieczeństwo, gdyż zależą oni w zupełności od woli tych obywateli, którzy sprawują urzędy; ci zaś, zwłaszcza w czasach burzliwych, mogą księciu bardzo łatwo odebrać państwo, czy to działając przeciwko niemu, czy to nie chcąc go słuchać. Książę zaś nie zdoła ująć w czas - w obliczu niebezpieczeństwa - władzy absolutnej, gdyż obywatele, przyzwyczajeni do odbierania rozkazów od urzędników, nie zechcą jego samego w tych przeciwnościach słuchać, zawsze więc w czasach wątpliwych będzie on miał brak człowieka zaufanego. Albowiem podobny książę nie może polegać na tym, co widzi w czasach spokojnych; gdy obywatele potrzebują rządu, wtedy każdy biegnie, każdy przyrzeka i każdy gotów, gdy śmierć daleko, umrzeć za niego, lecz w czasach burzliwych, kiedy państwo potrzebuje obywateli, wtedy znajdzie ich niewielu. A tym niebezpieczniejsze jest to doświadczenie, że można go zrobić tylko raz jeden. Przeto przezorny książę powinien obmyśleć sposób, aby obywatele zawsze i w każdej okoliczności odczuwali potrzebę jego rządu, wtedy stale będą mu wierni.

## X

### W jaki sposób należy oceniać siły każdego księstwa

Badając jakość powyższych księstw, należy mieć na uwadze jeszcze jedną rzecz, mianowicie, czy książę jest panem takiego państwa, że w razie potrzeby może działać samodzielnie, czy też zawsze opierać się musi na obcej pomocy. I aby lepiej wyjaśnić tę sprawę, powiem, że tych uważam za zdolnych do samodzielnego działania, którzy czy to z racji obfitości ludzi, czy pieniędzy mogą wystawić porządne wojsko i stoczyć w polu walkę z każdym, który by ich zaczepił; ci zaś, zdaniem moim, są zdani zawsze na innych, którzy nie mogą przeciw nieprzyjacielowi wyruszyć w pole, lecz muszą szukać schronienia za murami i tam się bronić.

O pierwszym wypadku mówiliśmy już i jeszcze powiemy, co do rzeczy należy; co zaś do drugiego, nie da się nic innego powiedzieć, jak tylko zachęcić takich książąt do umacniania i fortyfikowania własnego miasta, nie dbając o resztę kraju. Kto będzie miał swą posiadłość dobrze ufortyfikowaną, a do poddanych odnosić się będzie tak, jak się wyżej rzekło i poniżej się jeszcze powie, takiego nikt lekkomyślnie nie zaczepi, albowiem ludzie są zawsze nieprzyjaciółmi przedsięwzięć, w których widzą trudności, a niepodobna spodziewać się łatwego ataku na kogoś, kto ma miasto dobrze do obrony przygotowane i nie jest nienawidzonym przez lud. Niemieckie miasta cieszą się wielką wolnością, chociaż władają niewielkimi ziemiami, słuchają cesarza wtedy, kiedy chcą i nie boją się ani jego, ani żadnego innego możnego sąsiada. Są bowiem ufortyfikowane w ten sposób, że każdy uważa ich zdobywanie za rzecz przewlekłą i trudną; wszystkie one mają odpowiednie rowy i mury, pod dostatkiem artylerii i stale trzymają w składach publicznych zapasy żywności i napojów, wystarczające na jeden rak. Poza tym, aby móc wyżywić plebs, i to bez marnowania grosza publicznego, mają zawsze w gminie przygotowaną dla niego pracę na rok, i to w tych działach, które są nerwem i życiem miasta, a z których plebs utrzymuje się; w wysokiej cenie mają także ćwiczenia wojskowe i ciągle wydają przepisy, aby je podtrzymać.

Otóż ksiązę, który byłby panem silnego miasta, a nie byłby znienawidzony, nie może być napadnięty; gdyby nawet został, to napadający odszedłby ze wstydem, gdyż sprawy świata tak ciągłym ulegają zmianom, że jest prawie niemożliwym, aby ktoś mógł przez rok stać z wojskiem pod twierdzą.

Lecz gdyby ktoś zrobił uwagę: "Jeżeli lud spostrzeże swe posiadłości, leżące zewnątrz miasta, w płomieniach, wtedy straci cierpliwość, a długie oblężenie i własny interes każą mu zapomnieć o księciu" - odpowiem na to, że potężny i dzielny ksiązę zwalczy zawsze te trudności, czy to dając nadzieję poddanym, że zło nie będzie długotrwałe, czy to budząc w nich trwogę przed okrucieństwem wroga, czy to zręcznie zabezpieczając się co do tych, którzy wydadzą mu się zbyt hardzi. Dodajmy do tego, że nieprzyjaciel najczęściej zaraz po swym wkroczeniu pali i niszczy ich kraj, kiedy jeszcze umysły ludzi są gorące i chętne do obrony; dlatego tym mniej ksiązę potrzebuje tego obawiać się, ponieważ po kilku dniach, gdy umysły ochłodną, szkody już są zrobione, krzywdy doznane i nie ma na nie lekarstwa; tym bardziej więc przygarną się do księcia, bo im się zdawać będzie, że ten ma względem nich zobowiązania, w jego bowiem obronie zostały spalone ich domy i zniszczone posiadłości.

A już taka jest natura ludzka, że jednakowo zobowiązują świadczono, jak i doznawane dobrodziejstwa.

Otóż mając to wszystko na uwadze, nietrudno będzie roztrópnemu księciu nakłonić do wytrwałości tak przed, jak podczas oblężenia, byle nie brakło środków do życia i obrony.

## XI

### O księstwach kościelnych

Obecnie pozostaje nam jedynie omówić księstwa kościelne, co do których wszystkie trudności występują, zanim się je posiadzie, gdyż zyskuje się je przez cnotę lub szczęście, a zatrzymuje bez jednego i drugiego. Albowiem są one oparte na starodawnych urządzeniach religijnych, a te wszystkie tak są potężne i taką mają właściwość, że podtrzymują swych ksiąząt przy władzy bez względu na to, jak ci postępują i żyją. Tylko ci książęta mają państwa, a ich nie bronią, mają poddanych, a nimi nie rządzą, i nikt im nie odbiera państw, pozostawionych bez obrony, a poddani, ponieważ nie są rządzeni, nie troszczą się o nich i ani myślą, ani mogą się ich pozbyć. Są to więc jedyne księstwa, które są bezpieczne i szczęśliwe.

Lecz ponieważ są one rządzone przez siły wyższe, niedostępne dla umysłu ludzkiego, przeto nie będę o nich mówił; tworzy je bowiem i utrzymuje Bóg, więc rozpatrywanie ich byłoby zarozumiałością i zuchwałością. A jednakże gdyby mnie ktoś zapytał, dlaczego Kościół doszedł w rzeczach świeckich do takiej potęgi, gdy przecież aż do pontyfikatu Aleksandra ważyli go lekko w sprawach doczesnych potentaci włoscy, i to nie tylko ci, którzy uchodzą za potężnych, lecz nawet pierwszy lepszy baron czy pan? obecnie zaś drży przed nimi król francuski, którego Kościół zdołał wypędzić z Italii, a zarazem zniszczyć Wenecjan?

Chociaż te rzeczy są znane, nie wydaje mi się zbędnym przypomnieć je w pewnej mierze.

Nim Karol, król francuski, wkroczył do Italii, pozostawał ten kraj pod władzą papieża, Wenecjan, króla Neapolu, księcia mediolańskiego i Florentczyków. Ci potentaci musieli uważać głównie na dwie rzeczy: jedną, aby cudzoziemiec nie wkroczył zbrojnie do Italii; drugą, aby żaden z nich nie rozszerzył swego państwa. Najwięcej troski budzili pod tym względem papież i Wenecjanie. I aby utrzymać w karchach Wenecjan, trzeba było związku wszystkich innych państw, jak to miało miejsce dla obrony Ferrary; aby zaś powściągnąć papieża, posługiwano się baronami rzymskimi, którzy byli podzieleni na dwa stronnictwa: Orisinių i Colonnów, i nigdy nie brakło przyczyn do zatargów między nimi. Oni więc, stojąc w obliczu papieża z bronią w ręku, utrzymywali papieństwo w słabości i bezsilności. Niekiedy

wprawdzie był papieżem człowiek śmiały, jak np. Sykstus, mimo to ani szczęście, ani umiejętność nie zdołały nigdy uwolnić go od tych niedogodności. Przyczyną tego była też krótkość rządów papieży, gdyż w dziesięciu latach - tyle przeciętnie rządził każdy z nich - ledwo zdołał upokorzyć jedno stronnictwo; a jeżeli - powiedzmy - jeden papież poskromił prawie Colonnów, to znów jego następca, wróg Orsinich, wywyższał tych, których poprzednik nie miał czasu zupełnie wygubić. To było przyczyną, że w małej cenie były w Italii siły świeckie papieża.

Przyszedł potem Aleksander VI, który najlepiej ze wszystkich papieży, jacy kiedykolwiek byli, pokazał, jaką przewagę może papież uzyskać przez pieniądze i siłę zbrojną. Wszystko, co zdołał przez księcia Valentino i z okazji wkroczenia Francuzów, omówiłem powyżej, rozpatrując czyny księcia. A chociaż jego zamiarem nie było powiększenie potęgi Kościoła, lecz księcia, niemniej to, co uczynił, przysporzyło potęgę Kościołowi, który po jego śmierci i po zgonie księcia stał się spadkobiercą owoców jego trudów. Przyszedł potem papież Juliusz i zastał Kościół potężny, mający w swym posiadaniu całą Romanię; wszyscy zaś baronowie rzymscy byli wygubieni i stronnictwa zniweczone wskutek razów Aleksandra; nadto znalazł otwartą drogę do gromadzenia pieniędzy, jakiej nie używał nikt przed Aleksandrem. W tych rzeczach Juliusz nie tylko szedł śladem poprzednika, lecz jeszcze go prześcignął i postanowił zająć Bolonię, zniszczyć Wenecjan i wypędzić Francuzów z Italii. Te wszystkie przedsięwzięcia powiodły się, i to z tym większą jego chwałą, że czynił wszystko w celu wzmocnienia Kościoła, nie zaś prywatnego człowieka. Utrzymał także stronnictwa Orsinich i Colonnów w tym położeniu, w jakim je zastał, i chociaż im nigdy nie brakło powodów do rozruchów, to przecież dwie rzeczy trzymały ich na wodzy: jedna to potęga Kościoła, która napawała ich trwogą, druga to okoliczności, że nie mieli swych kardynałów. Ci bowiem, są początkiem wszelkiej niezgody i nigdy nie zachowują się spokojnie te stronnictwa, ilekroć będą miały swych kardynałów, bo ci podtrzymują w Rzymie i na zewnątrz partie, których baronowie muszą bronić. Tak tedy z ambicji prałatów rodzą się niezgody i rozruchy między baronami.

Otóż Jego Świątobliwość papież Leon zastał papieństwo bardzo silne i spodziewać się należy, że jeżeli tamci papieże powiększyli je orężem, ten przez dobroć i inne niezliczone swe cnoty podniesie jeszcze bardziej jego potęgę i cześć.

## XII

### O różnych rodzajach milicji i o wojsku najemnym

Po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich cech tych księstw, o których, jak to zaznaczyłem na początku, miałem zamiar mówić, i po rozważeniu pod pewnym względem przyczyn ich rozwoju i upadku, tudzież sposobów, jakimi wielu starało się pozyskać je i utrzymać, pozostaje mi obecnie omówić ogólne środki zaczepne i obronne, które w każdym z wyżej wymienionych państw mogą być użyte.

Powiedzieliśmy powyżej, jak konieczną dla księcia jest rzeczą założyć dobre podwaliny, bez których niechybnie upadnie. Najważniejszą podstawą wszystkich państw tak nowych, jak starych i mieszanych są dobre prawa i dobre wojsko, a ponieważ nie mogą być dobre prawa tam, gdzie nie ma dobrego wojska, a gdzie jest dobre wojsko, tam są z pewnością dobre prawa, przeto, nie będę o prawach, lecz o wojsku rozprawiał.

Powiem więc, że wojsko, którym książę broni swego państwa, jest jego własne albo najemne, posiłkowe albo mieszane. Najemne i posiłkowe jest bezużyteczne i niebezpieczne i jeżeli ktoś na wojsku najemnym opiera swe państwo, nigdy nie będzie stał pewnie i bezpiecznie, albowiem jest ono niezgodne, ambitne, niekarne, niewierne, odważne wobec przyjaciół, tchórzliwe wobec nieprzyjaciół, nie boi się Boga ani dotrzymuje wiary ludziom,

tak że o tyle tylko odwleka się upadek księcia, o ile odwleka się napaść; ono ograbia cię w czasie pokoju, a nieprzyjaciel w czasie wojny. Przyczyną tego jest to, że nie ma ono innego przywiązania ani innej pobudki, trzymającej je w polu, jak ta odrobina żołdu, który nie jest dość silnym bodźcem, by wojsko takie pragnęło umrzeć za ciebie. Najemnicy chcą bardzo być twoimi żołnierzami wtedy, gdy nie prowadzisz wojny, lecz kiedy przyjdzie wojna wolą uciec lub pójść sobie precz. Nie potrzebują trudzić się bardzo, by to wykazać, gdyż Italia nie przez co innego popadła w ruinę, jak przez to, że przez wiele lat była zdana na wojsko najemne, które zrazu potrafiło co nieco zdziałać i między sobą uchodziło za waleczne, lecz dopiero gdy przyszedł cudzoziemiec, pokazało, co jest warte. W tym leży przyczyna, że Karolowi, królowi francuskiemu, udało się zagarnąć Italię bez najmniejszego trudu.

Kto powiedział, że powodem tego były nasze grzechy, powiedział prawdę, lecz nie były to owe grzechy, które mówiący miał na myśli, lecz te, które wymieniłem, a ponieważ były one grzechami książąt, więc ci także ponieśli karę.

Chciałbym jeszcze lepiej pokazać, jak nieszczęsnym jest ten oręż. Wodzowie najemni są albo znakomitymi ludźmi albo nie; jeżeli są, nie możesz im zaufać, gdyż zawsze będą dążyli do własnej wielkości, bądź to gnębiąc ciebie, który jesteś ich panem, bądź to gnębiąc innych wbrew twojej woli; gdy zaś wódz taki nie jest dzielny, przez to samo również cię zrujnuje.

A gdyby ktoś zauważył, że każdy wódz, najemny czy nie, zrobiłby to samo, byle miał broń w ręku, odpowiedziałbym na to, że wojskiem posługuje się albo książę, albo rzeczpospolita. Książę powinien osobiście spełniać obowiązek wodza, rzeczpospolita ma do tego używać swoich obywateli, a gdy postawiony na czele nie okaże się dzielny, powinna zmienić go; gdy zaś jest nim, trzymać go prawami w takiej zależności, aby nie mógł uchylać się od posłuszeństwa. Doświadczenie dowodzi, że sami książęta i zbrojne rzeczypospolite dokonują bardzo wielkich rzeczy, a oręż najemny nie przynosi nic prócz szkody i że rzeczpospolita uzbrojona własnym wojskiem trudniej nagina się do posłuszeństwa jednemu ze swych obywateli niż uzbrojona wojskiem cudzoziemskim. Rzym i Sparta zbrojne i wolne stały przez wiele wieków, Szwajcarzy są bardzo zbrojni i bardzo wolni.

Jako przykład starożytnej broni najemnej można przytoczyć Kartagińczyków, którzy po skończeniu pierwszej wojny z Rzymianami byli wystawieni na ucisk swych żołnierzów najemnych, chociaż wodzami ich byli obywatele kartagińscy.

Tebańczycy zrobili po śmierci Epaminondasa wodzem swego wojska Filipa Macedońskiego, a ten po zwycięstwie odebrał im wolność.

Mediolańczycy wzięli po śmierci księcia Filippa na swój żołd Francesca Sforzę przeciw Wenecjanom. Ten, pokonawszy nieprzyjaciół pod Caravaggio, połączył się następnie z nimi, aby zgnać Mediolańczyków, swoich panów. Jego ojciec, Sforza, będąc w służbie u Joanny Neapolitańskiej, zostawił ją naraz bez obrony, tak że ona, aby nie stracić królestwa, musiała szukać oparcia u króla aragońskiego.

Prawda, że Wenecjanie i Florentczycy powiększyli przedtem swe państwo tym orężem, a wodzowie ich nie stali się nigdy książętami, lecz owszem obrońcami - na to odpowiem, że Florentczycy w tym wypadku mieli szczególne szczęście, gdyż jedni z tych dzielnych wodzów, których mogli się obawiać, nie odnieśli zwycięstwa, drudzy natrafiali na przeszkody, inni zaś gdzie indziej zwrócili swą ambicję. Tym, który nie odniósł zwycięstwa, był Giovanni Acuto; a ponieważ nie zwyciężył, niepodobna nabrać przekonania o jego wierności; każdy jednak przyzna, że gdyby był zwyciężył, byłiby Florentczycy zdani na jego łaskę. Sforza miał zawsze rodzinę Braccio przeciwko sobie, tak że się wzajemnie pilnowali. Francesco zwrócił swą ambicję w kierunku Lombardii, a Braccio przeciw Kościołowi i królestwu neapolitańskiemu.

Lecz przejdźmy do tego, co stało się niedawno. Florentczycy mianowali swym wodzem Paola Vitelli, człowieka bardzo sprytnego, który z prywatnej fortuny doszedł do bardzo wielkiego znaczenia. Nie da się zaprzeczyć, że gdyby on zdobył Pizę, to wypadałoby Florentczykom zatrzymać go, byłiby bowiem zgubieni, gdyby przeszedł w służbę nieprzyjaciół; zatrzymując go zaś, musieliby mu ulec.

Jeżeli rozważy się osiągnięcia Wenecjan, spostrzeże się, że działali oni ku swemu bezpieczeństwu i chwale wtedy, gdy prowadzili wojnę własnymi ludźmi, a tak było, zanim skierowali swe wyprawy na ląd stały; wtedy to szlachta i zbrojnym ludem dokonywali dzielnych czynów, lecz gdy zaczęli walczyć na lądzie, stracili tę dzielność i zaczęli naśladować zwyczaję Italii.

W początkach rozszerzania się ich na lądzie stałym nie potrzebowali zbyt obawiać się swych wodzów; bo nie mieli tam wielkiego państwa i sami byli w wielkim poważaniu, lecz niebawem poznali swój błąd, gdy zaczęli rozszerzać swe państwo, co stało się, gdy wodzem był Carmagnola; albowiem pobiwszy księcia Mediolanu pod jego wodzą, przekonali się o jego dzielności, z drugiej strony spostrzegli, że ochłódł w prowadzeniu wojny; doszli więc do wniosku, że z nim więcej zwyciężać nie mogą, ponieważ on tego nie chce, tudzież że nie mogą odprawić go, aby nie stracić tego, co zyskali; przeto dla zabezpieczenia się byli zmuszeni zamordować go. Potem mieli jako wodzów Bartolomea da Bergamo, Roberta da San Severino, hrabiego di Pitigliano i innych podobnych, po których raczej strat niż zysków oczekiwać wypadało, jak to zdarzyło się później pod Vaila, gdzie w jednej bitwie stracili to, co z takim trudem zdobyli w 800 latach - ten bowiem oręż przynosi tylko powolne i drobne zdobycze, natomiast nagłe i niezwykle straty.

A ponieważ te przykłady przywiodły mnie do mówienia o Italii, gdzie od wielu lat gospodarują wojska najemne, chciałbym rozważyć tę rzecz głębiej, aby widząc ich początek i rozwój, można je łatwiej poprawić. Otóż trzeba wiedzieć, że w czasach, gdy cesarstwo zaczęło tracić w Italii władzę, a papież zyskiwał w rzeczach świeckich coraz większą powagę, podzieliła się Italia na więcej państw, wiele bowiem miast znaczniejszych chwyciło za broń przeciw swojej szlachcie, która przedtem, mając opiekę cesarza, uciskała je. Kościół poparł je, aby zyskać znaczenie w sprawach świeckich. Wiele zaś innych miast przeszło pod władzę swych obywateli jako książąt. W ten sposób Italia dostała się prawie w całości w ręce Kościoła i kilku rzeczypospolitych; gdy zaś ci duchowni i ci inni obywatele nie znali się na rzemiośle wojennym, zaczęli brać obcych najemników. Pierwszym, który wyrobił temu wojsku wziętość, był Alberigo da Conio z Romanii. Z jego szkoły wyszli między innymi Braccio i Sforza, którzy za swych czasów byli arbitrami Italii. Po nich przyszli wszyscy ci inni, w których rękę aż do naszych czasów spoczywa oręż Italii.

I taki jest owoc ich męstwa, że została ona zajęta przez Karola, złupiona przez Ludwika, zgwałcona przez Ferdynanda, zbezczeszczona przez Szwajcarów. Trzymali się oni przede wszystkim tej zasady, że chcąc podnieść własne znaczenie, zaniedbywali piechotę. Czynili tak, bo nie mając państwa i zdani na swój spryt, nie zdołaliby zyskać wziętości małą ilością piechoty, a dość licznej nie mogli utrzymać, przeto ograniczyli się do konnicy, której nawet skromna liczba przynosiła im tyle, że ich żywiono i honorowano. I do tego stanu doszły rzeczy, że w wojsku złożonym z 20 tysięcy żołnierzy, nie było nawet dwóch tysięcy piechoty.

Nadto wysilali oni swój spryt, aby od siebie i swych żołnierzy odsunąć wszelki trud i strach; nie zabijano się wzajemnie w walkach, lecz brano jeńców bez krwi rozlewu; oblegający nie strzelali nocami na oblegane miejscowości, a oblegani nie strzelali nocami na ich obóz; nie otaczali obozu ostrokołem ani rowem, a zimą nie wychodzili w pole.

Dyscyplina ich pozwalała na te wszystkie rzeczy, wymyślone przez nich po to, aby uniknąć - jak się to rzekło - trudu i niebezpieczeństwa, tak że ściągnęli na Italię niewolę i pogardę.

### XIII

#### O wojsku posiłkowym, mieszanym i własnym

Innym rodzajem bezużytecznych wojsk są wojska posiłkowe, to znaczy, gdy wzywa się możnego [księcia], aby swym orężem przyszedł ci z pomocą i obroną, jak to niedawno uczynił papież Juliusz, który podczas wyprawy na Ferrarę, zrobiwszy z bronią zaciężną smutne doświadczenie, zaczął używać posiłkowej i ułożył się z Ferdynandem, królem hiszpańskim, który miał go popierać swoimi ludźmi i swym wojskiem.

Takie wojsko może być nawet samo przez się pożyteczne i dobre, lecz jest zawsze niebezpieczne dla tego, który je przyzywa, gdyż jeżeli ono poniesie klęskę - ty przegrasz, jeżeli ono zwycięży - ty staniesz się jego niewolnikiem. A chociaż dzieje starożytne są pełne tych przykładów, chciałbym jednak pozostać przy świeżym przykładzie Juliusza II, który chcąc zagarnąć Ferrarę, nie mógł większej nierozwagi popełnić, gdyż oddał się zupełnie w ręce cudzoziemca. Lecz jego szczęśliwa gwiazda sprawiła, że nie zbierał owoców swego fałszywego kroku. Albowiem gdy posiłkujące go wojska poniosły klęskę pod Rawenną, powstali Szwajcarzy i wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, i jego, i innych, wypędzili zwycięzców; zyskał więc papież tyle, że nie stał się jeńcem ani nieprzyjaciół, gdyż ci zostali wypędzeni, ani wojsk posiłkujących, gdyż zwyciężył inną, a nie ich bronią.

Florentczycy, nie mając zupełnie wojska, sprowadzili 10 tysięcy Francuzów pod Pizę, aby ją zdobyć. Ten krok naraził ich na więcej niebezpieczeństw, niż kiedykolwiek - nawet w czasach bardzo dla nich ciężkich - im groziło.

Cesarz konstantynopolitański, chcąc oprzeć się swym sąsiadom, wprowadził do Grecji 10 tysięcy Turków, którzy po skończeniu wojny nie chcieli jej opuścić, i to stało się początkiem niewoli Grecji u niewiernych.

Kto przeto chce nie móc nigdy zwyciężyć, niech tylko posługuje się tym wojskiem, które jest o wiele niebezpieczniejsze niż najemne; ono na pewno sprowadzi jego upadek, jest bowiem zawsze zjednoczone, zawsze podlega rozkazom kogoś innego, natomiast wojska najemne, nawet zwycięskie, potrzebują więcej czasu i lepszej sposobności, aby ci szkodzić, gdyż nie stanowią wszystkie jednego ciała, a zostały utworzone tudzież są opłacane przez ciebie, tak że ten, którego ty mianowałeś dowódcą, nie może od razu zyskać wśród nich takiego wpływu, aby ci mógł szkodzić. Na ogół w wojsku najemnym bardziej niebezpieczne jest tchórzostwo i niechęć do walki, natomiast w posiłkującym - męstwo. Przeto roztropny książę unikał zawsze tych rodzajów wojska, a posługiwał się własnym, i wolał raczej ze swoimi przegrać, niż z obcymi wygrać, mając to przekonanie, że zwycięstwo orężem obcym odniesione nie jest prawdziwe.

Nie zawaham się nigdy przytoczyć jako przykładu Cezara Borgii i jego czynów. Ten książę wkroczył do Romanii z wojskiem posiłkowym, wprowadzając tam wyłącznie żołnierzy francuskich, którymi zdobył Imolę i Forli; lecz gdy takie wojsko nie wydało mu się pewnym, zaczął posługiwać się najemnym, widząc w nim mniejsze niebezpieczeństwo; wziął więc na swój żołd milicje Orsinich i Vitellich, lecz później, zauważywszy w ich postępowaniu chwiejność, niewierność i niebezpieczeństwo dla siebie, rozpuścił je i zwrócił się do wojsk własnych. I nietrudno dostrzec, jaka jest różnica między jednym a drugim rodzajem wojska, gdy zwróci się uwagę, jak zupełnie inne znaczenie miał książę, kiedy miał tylko Francuzów, a kiedy milicje Orsinich i Vitellich, a kiedy znowu poprzestał na wojsku własnym, polegając jedynie na sobie samym; spostrzec łatwo, że rosło ono ciągle i nigdy nie było większe niż wtedy, gdy każdy widział, że jest on wyłącznym panem swego oręża.

Wolałbym trzymać się świeżych przykładów włoskich, trudno mi jednak pominąć Hierona z Syrakuz, bo już o nim poprzednio wspomniałem. Ten, jak się rzekło, mianowany przez Syrakuzan wodzem armii, poznał od razu bezużyteczność wojska najemnego, którego dowódcy byli tego samego pokroju co nasi w Italii; widząc, że ani ich zatrzymać w służbie,

ani odprawić nie może, kazał ich wszystkich poćwiartować, potem zaś wojował nie obcym, lecz własnym wojskiem.

Pragnę także przywieść na pamięć pewną postać Starego Testamentu, która odpowiada temu przedmiotowi. Gdy Dawid ofiarował się Saulowi wystąpić do walki z Goliatem, owym napastnikiem filistyńskim, Saul, aby mu dodać ducha, uzbroił go w swą zbroję, lecz Dawid, spróbowałszy jej, zwrócił mu ją, mówiąc, że nie czuje się w niej swobodnym, więc wołał ze swą procą i nożem iść przeciw nieprzyjacielowi. W ogóle cudza zbroja albo ci spada z pleców, albo ci ciąży, albo cię gniecie.

Karol VII, ojciec króla Ludwika XI, uwolniwszy Francję od Anglików dzięki swemu szczęściu i męstwu, zrozumiał konieczność uzbrojenia się w oręż własny i utworzył w swym państwie oddziały konnicy i piechoty. Lecz następnie jego syn, król Ludwik, rozwiązał oddziały piechoty i zaczął brać na żołd Szwajcarów. Ten błąd, za którym nastąpiły także inne, jest, jak się obecnie w rzeczy samej widzi, przyczyną niebezpieczeństw, na które narażone jest to królestwo. Albowiem król, podnosząc znaczenie Szwajcarów, osłabił w całym swym wojsku ufność we własne siły; pozbywszy się zupełnie piechoty, uczynił swą konnicę zależną od żołnierza obcego, ta bowiem, przyzwyczajawszy się do walczenia obok Szwajcarów, straciła wiarę, by mogła bez nich zwyciężać. Dlatego Francuzi przeciw Szwajcarom nie zdzierżą, a bez Szwajcarów przeciw innym nic zdziałać nie potrafią.

Wojsko francuskie stało się więc mieszane, częściowo najemne, a częściowo rodzime; takie złożone wojsko jest znacznie lepsze od wyłącznie najemnego lub wyłącznie posiłkowego, lecz znacznie gorsze od własnego.

I niech wystarczy przytoczony przykład, gdyż królestwo francuskie byłoby niezwyciężone, gdyby zarządzenia Karola rozwinięto i zachowano. Lecz słaby rozum ludzki bierze się do rzeczy, która, z pozoru dobra, nie pozwala zauważyć znajdującej się na dnie trucizny, podobnie jak się rzecz ma z suchotami. Otóż jeżeli ten, który sprawuje władzę książęcą, rozpoznaje zło dopiero wtedy, gdy ono powstanie, nie jest naprawdę mądry; taka jednak mądrość jest udziałem niewielu ludzi.

A kto zastanowi się nad przyczyną upadku cesarstwa rzymskiego, spostrzeże, że było nią wyłącznie to, iż zaczęto brać Gotów na żołd, odtąd bowiem zaczęły słabnąć siły imperium rzymskiego i wszelka dzielność, którą ono traciło, przeszła na tamtych.

Dochodzę więc do konkluzji, że bez własnego wojska żadne księstwo nie jest bezpieczne, jest ono zupełnie zdane na łaskę losu, nie mając tej mocy, która by w czasie niedoli jego obronę stanowiła.

Ludzie mądrzy zawsze byli zdania i przekonania, "quod nihil sit tam infirmum, aut instabile, quam fama potentiae non sua vi nixa"<sup>2</sup>. A wojsko własne to takie, które składa się z poddanych, z obywateli lub z ludzi przez ciebie dobranych; każde inne jest albo najemne, albo posiłkowe. Łatwo zaś znajdzie się środek do stworzenia własnego wojska, jeżeli rozważy się prawidła, powyżej przeze mnie podane, tudzież jeżeli przyglądniesz się, w jaki sposób zbroili się i organizowali Filip, ojciec Aleksandra Wielkiego, i wiele innych republik, na których zasady zdają się najzupełniej.

#### XIV

##### O tym, co w zakresie spraw wojskowych należy księciu czynić

Otóż książę nie powinien mieć innej troski ani innej myśli, ani poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym tudzież organizacji i dyscyplinie wojskowej, gdyż dla tego, kto rozkazuje, jest to jedyne odpowiednie zajęcie; a ma ono taką zaletę, że nie tylko podtrzymuje tych, którzy urodzili się książętami, lecz częstokroć ludzi prywatnych wynosi do tej godności; przeciwnie zaś widzi się, że książęta, którzy myśleli więcej o delikatnościach niż

o orężu, tracili swe państwa. I jak lekceważenie tego rzemiosła jest główną przyczyną twej straty, tak biegłość w nim twego zysku.

Francesco Sforza stał się z prywatnego człowieka księciem Mediolanu, bo był człowiekiem oręża, a jego synowie wskutek unikania trudów i niewygód oręża zeszedli z książąt na ludzi prywatnych. Albowiem oprócz innych przyczyn zła, jakie ściągają na siebie twa bezbronność, jest i ta, że stajesz się lekceważonym, co jest jedną z tych infamii, jakich książę musi unikać, jak o tym powie się poniżej. Albowiem mąż zbrojny nie może się równać z bezbronnym, a nie zgadza się z rozumem, aby uzbrojony dobrowolnie słuchał bezbronnego i aby bezbronny przebywał bezpiecznie między uzbrojonymi sługami; albowiem gdy jedna strona ma tylko wzgardę, a druga podejrzanie, niepodobna, by razem zgodnie działały. Otóż książę, który nie rozumie się na sztuce wojennej - oprócz innych niedogodności, o których mówiłem - ma i tę, że nie może budzić poszanowania w swoich żołnierzach ani im ufać. Nie powinien przeto nigdy odwracać myśli od ćwiczenia wojskowego, a nawet jeszcze więcej winien mu się oddawać w pokoju niż podczas wojny. A może to czynić na dwa sposoby: czynem i myślą. Co do czynnego działania, to oprócz troski o dobrą organizację i wyćwiczenie swoich żołnierzy, powinien oddawać się ciągle polowaniu, i przez to przyzwyczajając swe ciało do niewygód, tudzież zapoznawając się poniekąd z przyrodą kraju, widzieć, jak wznoszą się góry, uchodzą doliny, układają się równiny i zbadać właściwości rzek i bagien; a czynić to należy z wielką starannością, taka bowiem znajomość jest pożyteczna podwójnie; po pierwsze, poznawszy swój kraj, może on lepiej obmyśleć środki jego obrony, następnie, gdy przez doświadczenie pozna pewną okolicę, poradzi sobie z łatwością w każdej innej, którą potrzeba mu będzie świeżo badać, gdyż pagórki, doliny, równiny, rzeki i bagna, jakie są, powiedzmy, w Toskanii, mają pewne podobieństwo do tych, które znajdują się w innych krajach, tak że przez poznanie przyrody jednej prowincji można dojść łatwo do poznania innych. Księciu, któremu brak takiego doświadczenia, brak głównego przymiotu dobrego wodza; ono bowiem uczy, jak wysledzić nieprzyjaciela, gdzie zająć stanowisko, którędy prowadzić wojsko, jak urządzać bitwy i oblegać z dobrym skutkiem twierdze. Filipomenesa, księcia achajskiego, chwalą pisarze między innymi także za to, że w czasach pokojowych nie myślał nigdy o niczym innym, jak o sposobach wojowania, i kiedy znajdował się w polu z przyjaciółmi, zatrzymywał się często i rozprawiał z nimi w ten sposób: "Gdyby na tym wzgórzu byli nieprzyjaciele, a my byśmy stali tutaj, kto z nas miałby przewagę i jak bez niebezpieczeństwa można by, zachowując szyki, pójść na spotkanie? Gdyby oni cofnęli się, jak mamy ich ścigać?" I przechodził z nimi po kolei wszystkie przypadki, jakie na wojnie mogą się zdarzyć, wysłuchiwał ich zdania, wypowiadał swoje, uzasadniając je, tak że wobec tych ciągłych rozpraw nie mógł, wtedy gdy prowadził wojsko, zajść żaden taki wypadek, w którym nie umiałby sobie poradzić.

Co się zaś tyczy ćwiczenia przez rozmyślanie, to powinien książę czytywać dzieje, rozważać w nich czyny znakomitych mężów, poznać jak postępowali podczas wojen, badać przyczyny ich zwycięstw i klęsk, aby tych ostatnich umieć unikać, a tamte naśladować, i przede wszystkim tak czynić, jak dawnymi czasy czynił niejeden znakomity mąż, który brał za wzór jednego ze sławionych i chwalonych przed nim ludzi i tegoż postęпки i czyny miał ciągle przed oczyma; powiadają, że Aleksander Wielki naśladował Achilleusa, Cezar Aleksandra, a Scypion Cyrusa. I ktokolwiek przeczyta żywot owego Cyrusa, napisany przez Ksenofonta, zauważy, poznawszy życie Scypiona, jak mu to naśladownictwo wyszło na sławę i jak dalece stosował się Scypion pod względem prawości, przystępności, ludzkości i hojności do tego, co o Cyrusie Ksenofont napisał.

Takich i tym podobnych sposobów powinien używać rozumny książę, nie być nigdy bezczynnym w czasie pokoju, lecz zapobiegliwie gromadzić zasoby, którymi można by posłużyć się w czasach przeciwności, aby los, gdy się odmieni, zastał go przygotowanym do odparcia ciosów.



## XV

### Za co chwali się lub gani ludzi, a szczególnie książąt

Pozostaje obecnie rozważyć, w jaki sposób powinien książę odnosić się do poddanych i przyjaciół. Wiedząc zaś, że o tym wielu pisało, obawiam się, że ja, pisząc także o tym, będę uważany za zarozumialca, ponieważ roztrząsając ten przedmiot odstępuję od zasad, głoszonych przez innych. Lecz skoro moim zamiarem jest rzeczy użyteczne pisać dla tego, kto wie, o co chodzi, przeto wydaje mi się bardziej odpowiednim iść za prawdą zgodną z rzeczywistością niż za jej wyobrażeniem.

Wielu wyobrażało sobie takie republiki i księstwa, jakich w rzeczywistości ani nie widzieli, ani nie znali; wszak sposób, w jaki się żyje, jest tak różny od tego, w jaki się żyć powinno, że kto, chcąc czynić tak, jak się czynić powinno, nie czyni tak, jak inni ludzie czynią, ten gotuje raczej swój upadek niż przetrwanie; bowiem człowiek, który pragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrem, paść

koniecznie musi między tylu ludźmi, którzy nie są dobrymi. Otóż niezbędnym jest dla księcia, który pragnie utrzymać się, aby potrafił nie być dobrym i zależnie od potrzeby posługiwał się lub nie posługiwał dobrocią.

Pomijając przeto to wszystko, co odnośnie do księcia powstało tylko w wyobraźni, i mając na uwadze wyłącznie to, co jest prawdziwe, powiem, że wszystkich ludzi, a najbardziej książąt, jako wyższych stanowiskiem, określa się jedną z tych własności, które przysparzają im nagany lub pochwały; to znaczy, jednego uważa się za hojnego, drugiego za skąpca, by użyć toskańskiego wyrażenia (albowiem "zachłanny" oznacza w naszym języku także takiego, który, chce grabieżą wzbogacić się, skąpcom zaś nazywamy tego, który w używaniu swej własności jest zbyt wstrzemięźliwym); jednego uważa się za lubiącego dawać, drugiego za drapieżnego, jednego za okrutnego, drugiego za litościwego, jednego za wiarołomnego, drugiego za dotrzymującego wiary, jednego za zniewieściałego i bojaźliwego, drugiego za walecznego i mężnego, jednego za ludzkiego, drugiego za dumnego, jednego za rozwiązłego, drugiego za czystego, jednego za szczerego, drugiego za chytrego, jednego za nieokrzesanego, drugiego za łatwego w pożyciu, jednego za poważnego, drugiego za płochego, jednego za religijnego, drugiego za niedowiarka i tym podobnie.

Wiem, że każdy przyzna, jakoby było najchwalebniejszą rzeczą, aby książę posiadał te z wymienionych powyżej cech, które uważa się za dobre. Gdy jednak ani ich mieć, ani w pełni posługiwać się nimi nie można, ponieważ nie pozwalają na to stosunki ludzkie, przeto książę musi być na tyle rozumny, aby umiał unikać hańby takich tylko wad, które by pozbawić go mogły panowania, a innych, które mu tym nie grożą, wystrzegać się o tyle, o ile jest to możliwe; lecz jeśli to nie jest możliwe, nie potrzebuje zbytnio niepokoić się nimi. Również niech nie boi się ściągnąć na siebie hańby takich wad, bez których trudno byłoby mu ocalić państwo; albowiem gdy wszystko dobrze rozważy, zobaczy, że niejedna rzecz, która wyda się cnotą, w zastosowaniu spowodowałaby jego upadek, a niejedna znowu, która wyda się wadą, w zastosowaniu przyniesie mu bezpieczeństwo i pomyślność.

## XVI

### O hojności i skąpstwie

Otóż zaczynając od pierwszych z powyżej wymienionych cech powiem, że dobrze byłoby uchodzić za hojnego, ale zaszkodzi ci hojność użyta w taki sposób, że nie będziesz budzić postrachu; bowiem jeżeli używa się jej tak jak cnoty i tak, jak się to powinno robić, nie

zyska ona uzoania, a przeciwnie, ściągnie na siebie hańbę skąpstwa. Gdy zaś pragnie się utrzymać między ludźmi opinię człowieka hojnego, niepodobna obejść się bez pewnego rodzaju wystawności, tak że zawsze taki książę wyczerpie podobnym postępowaniem wszystkie swe zasoby i będzie w końcu zmuszony, jeżeli zechce utrzymać opinię hojnego, obciążyć nadzwyczajnie swe ludy, uciekać się do konfiskat i do innych środków, jakie się tylko nadarzą, byle uzyskać pieniądze; wobec tego zacznie budzić nienawiść wśród poddanych, a u wszystkich tracić poważanie, gdyż zubożeje; skrzywdziwszy więc przez taką swoją hojność wielu ludzi, a dogodziwszy niewielu, poczuje każdą, choćby najdrobniejszą przeciwność i padnie przy pierwszym lepszym niebezpieczeństwie; gdy zaś, widząc niebezpieczeństwo, zechce wydobyć się z niego, narazi się natychmiast na niesławę skąpstwa.

Otóż książę, nie mogąc bez swej szkody posługiwać się tą cnotą hojności w taki sposób, by znalazła ona uznanie, powinien, jeżeli jest rozumny, nie dbać o opinię skąpca, zawsze bowiem z czasem zacznie się uważać go za bardziej hojnego, gdy się spostrzeże, że dzięki jego oszczędności wystarczają mu jego dochody, że potrafi bronić się przeciw każdemu, który wypowieda mu wojnę, i że może podejmować wyprawy bez obciążania ludności; w ten sposób okaże się hojny względem tych wszystkich, którym nic nie zabrał, a takich jest mnóstwo, skąpym zaś względem tych, którym nic nie daje, a tacy są nieliczni. Widzieliśmy, że za naszych czasów ci tylko ludzie dokonywali wielkich rzeczy, których uważano za skąpych, przegrywali zaś wszyscy inni. Papież Juliusz II, jak posługiwał się opinią hojnego, aby dojść do papiestwa, tak później nie troszczył się o to, by ją utrzymać, bo chciał zyskać środki na wojnę z królem francuskim, a tyle prowadził wojen bez nakładania nadzwyczajnych podatków na swoich poddanych, gdyż dzięki długiej oszczędności miał zapasy na pokrycie szczególnych wydatków. Współczesny król hiszpański, gdyby był hojny, nie mógłby podjąć ani szczęśliwie przeprowadzić tylu przedsięwzięć.

Dlatego też książę powinien mało dbać o to, że narazi się na imię skąpca, jeżeli tylko nie obdziera poddanych, ma środki obrony, nie popada w ubóstwo i lekceważenie i nie jest zmuszony do chciwości, bowiem skąpstwo jest jedną z tych wad, które go przy władzy utrzymają.

A gdyby ktoś powiedział: "Cezar przez swą hojność doszedł do władzy tudzież wielu innych dostąpiło najwyższych godności dzięki temu, że byli w istocie hojni i że ich uważano za takich" - temu odpowiem: albo już jesteś księciem, albo znajdujesz się na drodze do zostania nim. W pierwszym wypadku owa hojność jest szkodliwa, w drugim musisz nieodzownie uchodzić za hojnego. Cezar należał do tych, którzy chcieli dojść do najwyższej władzy w Rzymie, lecz gdyby potem, gdy ją osiągnął, żył dłużej, a nie ograniczył swych wydatków, byłby zniszczył państwo. A gdyby mi ktoś odpowiedział: "Wielu takich właśnie książąt, których uważano za bardzo hojnych, dokonało wielkich rzeczy swymi wojskami", odpowiem ci: książę albo wydaje ze swego i swoich poddanych, albo z tego, co jest własnością innych. W pierwszym wypadku powinien być oszczędny, w drugim nie powinien uchylać się od żadnego rodzaju hojności. Księciu, idącemu z wojskiem, które żyje ze zdobyczy, łupieży i rabunków i korzysta z cudzego mienia, potrzebna jest owa hojność, inaczej nie szliby za nim żołnierze. Z tego, co nie jest własnością twoją ani twoich poddanych, obficie można szafować, jak to czynił Cyrus, Cezar i Aleksander, albowiem wydawanie z cudzego nie tylko nie odbiera ci poważania, lecz owszem przysparza, jedynie szkodzi ci wydawanie z tego, co jest twoją własnością.

I nie ma rzeczy, która by się tak sama przez się zużywała, jak hojność; przez to samo, że jej używasz, tracisz zdolność używania jej i stajesz się biednym i pogardzanym, lub gdy chcesz uniknąć ubóstwa, chciwym i znieawidzonym.

Pogarda zaś i nienawiść należą do tych rzeczy, których powinien wystrzegać się książę, a do jednej i drugiej prowadzi hojność.

Przeto rozumniej jest zasłużyć na opinię skąpca, która rodzi niesławę bez nienawiści, niż chcąc uchodzić za hojnego, narazić się z konieczności na imię łupieżcy, które rodzi niesławę, połączoną z nienawiścią.

## XVII

### O srogości i łaskawości, i co lepiej: miłość czy strach budzić

Przechodząc do innych powyżej przytoczonych cech, powiem, że każdy książę powinien pragnąć, by go uważano za litościwego, a nie za okrutnego, jednak powinien uważać, by źle nie użyć owej litości. Cezar Borgia był uważany za okrutnego, niemniej owa jego srogość uporządkowała Romanię, zjednoczyła ją i przywiodła do pokoju i wierności. Gdy się to dobrze rozważy, spostrzeże się, że był on o wiele litościwszy niż lud florencki, który, by uniknąć opinii okrutnego, doprowadził do zburzenia Pistoii.

Otóż książę, który chce utrzymać swych poddanych w jedności i wierności, nie powinien dbać o zarzut srogości, gdyż będzie bardziej ludzki, ukarawszy kilku dla przykładu, niż ci, którzy przez zbytnią litościwość dopuszczają do nieładu, skąd rodzą się zabójstwa i rabunki; te bowiem zwyczajnie krzywdzą całą społeczność, a tamte egzekucje, nakazane przez księcia, przesładują pojedynczego człowieka. Spomiędzy wszystkich książąt zwłaszcza nowemu niepodobna uniknąć opinii srogiego, gdyż nowe rządy są pełne niebezpieczeństw. A Wergiliusz przez usta Dydony mówi:

*Res dura, et regni novitas me talia cogunt  
Moliri, et late fines custode tueri.*

Atoli książę nie powinien być skorym do dawania wiary i do uniesień i bać się własnego cienia, lecz ma w tym postępować z umiarkowaniem, rozważą i ludzkością, tak aby zbytnia ufność nie uczyniła go nieostrożnym, a zbytnie niedowierzanie nie zrobiło go nieznośnym.

Rodzi się z tego pytanie: czy lepiej jest budzić miłość niż strach, czy strach niż miłość. Odpowiem, że chciałoby się i jednej, i drugiej rzeczy, lecz ponieważ trudno połączyć je, więc gdy jednej ma brakować, o wiele bezpieczniej budzić strach niż miłość. Można bowiem o ludziach w ogóle powiedzieć, że są niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; gdy im czynisz dobrze, wszyscy są ci oddani, ofiarują ci swą krew i mienie, życie i dzieci, kiedy potrzeba jest daleko - jak to już powyżej powiedziałem - lecz odwracają się, gdy się w potrzebie znajdziesz. I taki książę, który wyłącznie oparł się na ich słowach, a znajdzie się bez innych zabezpieczających środków, upada, gdyż przyjaźnie, które pozyskuje się zapłatą, a nie wielkością i szlachetnością umysłu, są wprawdzie zasłużone, lecz w istocie nie istnieją i nie można z nich w potrzebie korzystać. A mniej boją się ludzie krzywdzić kogoś, kto budzi miłość, niż tego, który budzi strach. Albowiem miłość jest trzymana węzłem zobowiązań, który ludzie, ponieważ są nikczemni, zrywają, skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest oparty na obawie kary; ten więc nie zawiedzie nigdy. Niemniej jednak książę powinien budzić strach w taki sposób, by jeżeli już nie może pozyskać miłości, uniknął przynajmniej nienawiści: można bowiem bardzo dobrze budzić strach, a nie być znieawidzonym, co zawsze osiągnie książę, powściągając się odmienia swoich obywateli i poddanych i od ich niewiast. Gdy zaś będzie zmuszonym nastawać na krew czyjąkolwiek, niech to czyni tam, gdzie jest dostateczne usprawiedliwienie i wyraźna przyczyna, lecz przede wszystkim niech powstrzymuje się od cudzego mienia, gdyż ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny.

Następnie nie braknie nigdy powodów do wywłaszczeń i zawsze ten, kto raz zacznie żyć z rabunku, znajdzie przyczyny do zabierania cudzego mienia, natomiast rzadziej się one trafiają i prędzej ich braknie, gdy chodzi o krew. Lecz kiedy książę stoi na czele wojska i ma pod swą władzą mnóstwo żołnierzy, wtedy w ogóle jest konieczną rzeczą, by nic nie robił sobie z opinii okrutnego, bo bez niej nigdy nie utrzyma się wojska w karności ani w gotowości do jakiegokolwiek działania. Wśród podziwu godnych czynów Hannibala

wymienia się, że chociaż miał on bardzo liczne wojsko, złożone z przeróżnych ludzi, prowadzone na wojnę w obce ziemie, mimo to nie wybuchał nigdy żaden rozruch ani między żołnierzami, ani przeciwko wodzowi, bez względu na to, czy smutne, czy pomyślne było jego położenie. To zaś pochodzi wyłącznie z tej jego nieludzkiej srogości, która w połączeniu z niezliczonymi zaletami, czyniła go zawsze w oczach żołnierzy godnym szacunku i strasznym, a bez niej inne jego cnoty nie zdołałyby wywołać tego skutku. A mało przenikliwi pisarze podziwiają z jednej strony jego czyny, a z drugiej potępiają główną ich przyczynę; a że jest prawdą, iż inne jego cnoty nie byłyby mu wystarczyły, dowodem Scypion, wódz wyjątkowy, nie tylko w czasach swoich, lecz w ogóle odkąd pamięć ludzka sięga; przeciwko niemu zbuntowały się wojska w Hiszpanii, co pochodziło nie z czego innego, jak tylko z jego zbytnej pobłażliwości, która dała żołnierzom więcej swobody, niż to zgadzało się z dyscypliną wojskową. Wyrzucił mu to w senacie Fabiusz Maximus, nazywając go skazicielem wojska rzymskiego. Nie pomścił on mieszkańców Locri, gnębionych przez jednego jego legata, ani powściągnął zuchwałość winnego, a wszystko wynikło z łagodnej jego natury, toteż ktoś, broniąc go w senacie, powiedział, że jest on takim jak wielu ludzi, którzy raczej umieją unikać własnych błędów, niż poprawiać błędy innych. Taka natura byłaby z czasem podkopała imię i sławę Scypiona, gdyby nie zmieniwszy się, sprawował najwyższą władzę, lecz ponieważ pozostawał pod kierownictwem senatu, więc ta jego szkodliwa cecha nie tylko nie wystąpiła, lecz owszem wyszła mu na sławę.

Wracając tedy do sprawy budzenia strachu i miłości, zaznaczę w konkluzji, że ponieważ ludzie kochają, gdy im się podoba, a boją się, gdy podoba się księciu, przeto mądry książę powinien oprzeć się na tym, co od niego zależy, a nie na tym, co zależy od innych; trzeba mu jedynie - jak się rzekło - usilnie unikać nienawiści.

## XVIII

### W jaki sposób powinni książęta dotrzymać wiary

Każdy rozumie, że byłoby rzeczą dla księcia chwalebna dotrzymać wiary i postępować w życiu szczerze, a nie podstępnie. Jednak doświadczenie naszych czasów uczy, że tacy książęta dokonali wielkich rzeczy, którzy mało przywiązywali wagi do dotrzymywania wiary, i którzy chytrze potrafili usidłać mózgi ludzkie, a w końcu wzięli przewagę nad tymi, którzy zaufali ich lojalności.

Musicie bowiem wiedzieć, że dwa są sposoby prowadzenia walki: jeden - prawem, drugi - siłą; pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego. Dlatego książę musi umieć dobrze posługiwać się naturą zwierzęcia i człowieka. Starożytni pisarze cichaczem zalecają książętom ten środek, podając, że Achillesa i wielu innych książąt starożytnych oddano na wychowanie Chironowi, centaurovi, który miał ich w dyscyplinie trzymać. To, że ich nauczycielem była istota na pół zwierzęca, a na pół ludzka, nic innego nie znaczy, jak tylko że książę musi posługiwać się jedną i drugą naturą i że jedna bez drugiej nie jest silna. Przeto książę, zmuszony umieć posługiwać się dobrze naturą zwierząt, powinien spośród nich wziąć za wzór lisa i lwa, albowiem lew nie umie unikać sidła, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła, i lwem, by postrach budzić u wilków. Nie rozumieją się na rzeczy ci, którzy wzorują się wyłącznie na lwie. Otóż mądry pan nie może ani powinien dotrzymać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby tobie wiary, więc ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymać.

A nigdy nie braknie księciu przyczyn prawnych, by upiększyć wiarołomstwo. Można by na to dać niezliczone przykłady nowoczesne i wykazać, ile traktatów pokojowych, ile przyrzeczeń stało się nieważnymi i próżnymi wskutek wiarołomstwa książąt, a ten wyszedł lepiej, który lepiej umiał używać natury lisa. Lecz konieczne jest umieć dobrze tę naturę upiększać i być dobrym kłamcą i obłudnikiem; ludzie tak są prości i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać. Ze świeżych przykładów nie chcę o jednym zamilczeć. Aleksander VI nic innego nigdy nie czynił, jak tylko oszukiwał ludzi, o niczym też innym nie myślał, a zawsze znajdował sposobność, by to czynić. Nigdy żaden człowiek nie dawał bardziej stanowczych przyrzeczeń, żaden nie potwierdzał czegoś bardziej uroczystymi przysięgami, a żaden mniej nie dotrzymywał; mimo to oszustwa udawały mu się zawsze, gdyż dobrze znał tę stronę świata.

Nie jest przeto koniecznym, by książę posiadał wszystkie owe zalety, które wskazałem, lecz jest bardzo potrzebnym, aby wydawało się, że je posiada. Śmiem nawet powiedzieć, że gdy się je ma i stale zachowuje, przynoszą szkodę, gdy zaś wydaje się, że się je ma, przynoszą pożytek; powinien więc książę uchodzić za litościwego, dotrzymującego wiary, ludzkiego, religijnego, prawego i być nim w rzeczywistości, lecz umysł musi mieć skłonny do tego, by mógł i umiał działać przeciwnie, gdy zajdzie potrzeba.

Trzeba to rozumieć, że książę, a szczególnie nowy, nie może przestrzegać tych wszystkich rzeczy, dla których uważa się ludzi za dobrych, bowiem dla utrzymania państwa musi częstokroć działać wbrew wierności, wbrew miłosierdziu, wbrew ludzkości, wbrew religii. Trzeba więc, by miał on umysł zdolny do zwrotu, stosownie do tego, jak wiatry i zmienne koleje losu nakazują, i jak rzekłem powyżej, nie powinien porzucać dobrego, gdy można, lecz umieć czynić zło, gdy trzeba.

Powinien przeto książę bardzo nad tym czuwać, by z ust jego nie wyszło nic, co by nie było przejęte pięciu zaletami, powyżej wymienionymi, i by temu, kto go widzi i słyszy, wydawał się cały miłosierdziem, cały wiernością, cały ludzkością, cały prawością, cały religijnością. Szczególnie potrzebne jest, aby się zdawało, że się ma tę ostatnią właściwość, albowiem ludzie w ogóle więcej osądzają oczyma niż rękoma, bo widzieć dane jest każdemu, a dotykać niewielu. Każdy widzi, za jakiego uchodzisz, lecz bardzo mało wie, czym jesteś, i ta garstka nie odważy się stawić czoła opinii powszechnej, mającej po swej stronie majestat rządu: a gdy chodzi o czynności wszystkich ludzi, a szczególnie książąt, ponad którymi nie ma już sądu, do jakiego odwołać by się można, tam patrzy się na wynik.

Niech przeto książę oblicza się tak, aby zwyciężać i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez każdego chwalone, gdyż tłum pójdzie zawsze za pozorami i sędzi według wyniku, a na świecie nie ma jak tylko tłum, mniejszość bowiem nie liczy się, kiedy opinia większości wspiera się na autorytecie państwa.

Pewien współczesny książę, którego wymieniać nie jest dobrze, nie głosi nigdy niczego innego, jak pokoju i wierności, a jednej i drugiej rzeczy jest największym wrogiem, i gdyby obie zachowywał, byłby już nieraz postradał i państwo, i znaczenie.

## XIX

### Jako należy unikać ściągania na siebie pogardy i nienawiści

Ponieważ spośród tych cech, o których wspomniało się powyżej, omówiłem najważniejsze, przeto resztę chcę ująć krótko w takie uogólnienie: niech książę stara się, jak to się po części powyżej powiedziało, unikać tych rzeczy, które by uczyniły go nienawistnym i pogardzanym. Gdy tylko tego uniknie, osiągnie swój cel, i żaden inny zarzut nie będzie dlań niebezpieczny.

Nienawistnym czyni księcia, jak już powiedziałem, przede wszystkim chciwość i porywanie się na mienie i niewiasty poddanych, tego więc powinien unikać, bo ogół ludzi żyje zadowolony, byle tylko nie nastawać na ich mienie i cześć, i wtedy ma się do zwalczania jedynie ambicje małej grupy, którą łatwo w różny sposób trzymać można na wodzy.

Popada księżę w pogardę, gdy uważa się go za zmiennego, lekkiego, zniewieściałego, tchórzliwego i wahającego się, tego więc powinien wystrzegać się, jak żeglarz rafy, i usilnie starać się, by w jego czynnościach widziano wielkość, dzielność, powagę i siłę, a co się tyczy prywatnych spraw poddanych, dążyć do tego, by jego wyrok był nieodwołalny i by on sam wyrobił sobie wśród ludzi taką opinię, żeby nikt nie pomyślał o oszukaniu go ani o podejściu. Księżę, który cieszy się taką opinią jest bardzo szanowany, a przeciw temu, kto jest szanowany, bardzo trudno spiskować i trudno napadać na niego, ponieważ widzi się w nim człowieka znakomitego i przez swoich szanowanego. Bowiem księżę musi mieć dwie troski, jedną wewnętrzną, odnośnie do swych poddanych, drugą zewnętrzną, odnośnie do możnych sąsiadów; przed tymi ostatnimi obroni się dobrym wojskiem i dobrymi przyjaciółmi, a nigdy nie braknie mu dobrych przyjaciół, ilekroć będzie miał dobre wojsko; zawsze zaś, gdy stoją pewnie sprawy zewnętrzne, stać również pewnie będą wewnętrzne, jeżeli tylko nie zakłóci ich jakiś spisek; gdyby nawet zamąciły się zewnętrzne, zawsze wytrzyma księżę każde natarcie, jeżeli urządzi się i żyć będzie tak, jak to powiedziałem, i gdy nie straci ducha; tak zrobił Nabis spartański, o czym już mówiłem.

Natomiast co do poddanych, musi księżę obawiać się nawet gdy sprawy zewnętrzne są w spokoju - by nie spiskowali potajemnie; przed tym zaś zabezpieczy się dostatecznie, unikając nienawiści i lekceważenia tudzież starając się, by lud był z niego zadowolony; to trzeba koniecznie osiągnąć, jak powyżej obszernie wywiodłem.

Jednym z najskuteczniejszych środków, jakie ma księżę przeciw spiskom, jest nie budzić nienawiści i powszechnego lekceważenia. Kto bowiem spiskuje, jest przekonany, że przez śmierć księcia zadowolony lud; gdyby wierzył, że go wzburzy przeciwko sobie, nie miałby odwagi do powzięcia podobnego postanowienia, gdyż niezmiernie są trudności, na jakie narażają się spiskowcy. I doświadczenie uczy, że spisków było dużo, lecz mało miało dobry skutek, albowiem spiskowiec nie może być sam jeden, a towarzyszy dobierać może wyłącznie spośród tych, których uważa za niezadowolonych. Skoro jednak tylko przed niezadowolonym otworzysz swe serce, dasz mu sposobność do zadowolenia, gdyż zdradzając tajemnicę, może spodziewać się wszelkiej dla siebie korzyści; widząc więc zysk z jednej strony pewny, a z drugiej wątpliwy i pełen niebezpieczeństw, musi stać się szczerym przyjacielem księcia; chyba że jest zapamiętałym jego wrogiem, który mu żadną miarą nie zechce dotrzymać wierności.

I by rzecz wyłożyć krótko, powiem, że po stronie spiskowca jest tylko strach, zazdrość, obawa kary, która napawa go trwogą, natomiast po stronie księcia jest majestat władzy, prawo, obrona przyjaciół i rządu, co stanowi jego ochronę, tak że gdy dołączy się do tego wszystkiego jeszcze przychylność ludu, niemożliwym jest, by znalazł się ktoś na tyle lekkomyślny, aby spiskować. Albowiem gdy zwyczajnie spiskowiec ma powody do obaw przed wykonaniem zamachu, w tym wypadku musi także bać się potem, gdyż z powodu nieprzychylności ludu nie może po spełnieniu zamiaru spodziewać się żadnej ochrony. Na ten temat można by dać niezliczone przykłady, lecz pragnę ograniczyć się do jednego, który pochodzi z czasów naszych ojców.

Messer Annibale Bentivoglio, dziad obecnego messer Annibala, został jako księżę Bolonii zamordowany przez Canneschich, którzy przeciwko niemu uknuli spisek. Nie zostawił żadnego potomka, prócz messera Giovanniego, będącego jeszcze w pieluchach. Natychmiast po tym morderstwie podniósł się lud i wymordował wszystkich Canneschich. Wyniknęło to z popularności, którą w Bolonii miał dom Bentivogliów w owym czasie; była ona tak wielką, że gdy po śmierci Annibala nie pozostał nikt z tej rodziny, kto mógłby objąć w państwie rządu, a Bolończycy, wiedząc, że we Florencji żyje potomek Bentivogliów, uchodzący do tej pory za syna pewnego kowala, przyszli do niego do Florencji i oddali mu

władzę w swym mieście, którym tak długo rządził, aż messer Giovanni doszedł do wieku stosownego do sprawowania władzy.

Twierdzą przeto, że książę powinien niewiele dbać o spiski, gdy lud jest mu przychylny, lecz gdy ten jest mu wrogi i zapamiętały w nienawiści, wszystkiego ze strony wszystkich obawiać się musi. Dobrze urządzone państwa i mądrzy książęta starali się zawsze bardzo pilnie o to, by możnych nie przyprowadzać do rozpacz, a dogadzać ludowi i zadowolić go, gdyż to jest jedno z najważniejszych zadań księcia. Do takich uporządkowanych i dobrze rządzonych państw nam współczesnych należy Francja, która ma wiele dobrych urzędów, na których oparta jest swoboda i bezpieczeństwo króla, a najważniejszą z nich jest parlament i jego powaga. Ten bowiem, kto urządził to państwo, znając ambicję i butę możnowładców i sądząc, że dla ich poskromienia trzeba nałożyć im wędzidła, a z drugiej strony znając nienawiść ludu ku możnym, wynikłą ze strachu, pragnął państwo przed jednymi i drugimi zabezpieczyć; lecz nie chciał, by było to wyłączną troską króla, aby ten nie potrzebował narażać się na starcie z możnymi, gdyby popierał lud, lub z ludem, gdyby popierał możnych; dlatego też sędzią ustanowił trzeciego, aby ten, nie obciążając tym króla, chłostał możnych i brał w opiekę słabszych. Trudno o lepszy i rozumniejszy ustrój i o skuteczniejsze zabezpieczenie króla i królestwa.

Z tego można wyciągnąć także inny uwagi godny wniosek, że książęta powinni powierzać innym rozdzielanie ciężarów, a dla siebie zachować rozdzielanie łask.

Powtarzam jeszcze raz, że książę powinien szanować możnych, lecz nie wywoływać nienawiści ludu.

Może ktoś, zastanawiając się nad życiem i śmiercią wielu imperatorów rzymskich, skłonny byłby widzieć w nich dowody przemawiające przeciwko mojej opinii, widząc, że niejednen z nich pomimo że prowadził się zawsze znakomicie i okazywał niezwykłą siłę umysłu, stracił jednak panowanie lub zginął z ręki swoich knujących przeciw niemu spiski.

Otóż chcąc na te zarzuty odpowiedzieć, rozważę cechy charakteru niektórych imperatorów i wykażę, że przyczyny ich upadku nie sprzeciwiają się memu twierdzeniu, a przy tym poddam poniekąd pod rozważę to, na co czytający o owych czasach winien zwrócić uwagę. I niech mi wolno będzie ograniczyć się do tych imperatorów, którzy sprawowali władzę od Marka, filozofa, do Maksymina; byli to Marek, Kommodus, jego syn, Pertinax, Julian, Sewer, Antoninus Karakalla, jego syn, Makrinus, Heliogabal, Aleksander i Maksyminus. A naprzód trzeba zaznaczyć, że podczas gdy w innych państwach ma się do zwalczania ambicję możnych i zuchwałość ludu, imperatorowie rzymscy mieli nadto trzecią trudność - musieli znosić okrucieństwo i chciwość żołnierzy, co było tak uciążliwe, że stało się przyczyną upadku wielu z nich; niepodobna bowiem było zadowolić zarazem żołnierzy i lud, gdyż lud był zwolennikiem pokoju i dlatego wołał książąt umiarkowanych, żołnierze zaś woleli księcia o umyśle wojowniczym, który by był i śmiały, i okrutny, i drapieżny. Dlatego chcieli, by uciskał lud, aby oni mogli otrzymywać podwójny żołd i nasycić swoją chciwość i okrucieństwo; dlatego ci imperatorowie, którzy przez swe wrodzone właściwości, lub sztucznie, nie pozyskali takiej powagi, by nią trzymać na wodzy i jedną, i drugą stronę, zawsze upadali; i to najłatwiej ci, którzy jako ludzie nowi, doszedłszy do władzy i poznawszy trudności pogodzenia obu sprzecznych dążeń, decydowali się na zaspokajanie żołnierzy, mało licząc się z krzywdą ludu. Takie zresztą postępowanie było konieczne, albowiem książęta, gdy w ogóle nie mogą uniknąć nienawiści, powinni przede wszystkim starać się o to, by nie byli powszechnie nienawidzonymi; a gdy i tego nie mogą osiągnąć, muszą usilnie dążyć do tego, aby uniknąć nienawiści tych grup, które są silniejsze. Otóż imperatorowie, którzy jako świeżo wybrani potrzebowali szczególnego poparcia, chętniej skłaniali się ku żołnierzom niż ku ludowi, co wychodziło im na pożytek lub szkodę, zależnie od tego, czy rzeczony książę umiał utrzymać swą powagę wśród wojska.

Z tych przyczyn Marek, Pertinax i Aleksander - wszystko ludzie w życiu umiarkowani, miłośnicy sprawiedliwości, przeciwnicy srogości, ludzcy i łaskawi - mieli wszyscy z wyjątkiem Marka smutny koniec. Jedynie Marek żył i umarł otoczony czcią, gdyż objąwszy rządy na mocy dziedziczości, nie potrzebował uznania ani ze strony żołnierzy, ani ludu;

nadto do tego przyczyniły się liczne jego cnoty, które jednały mu szacunek; podczas całego swego życia trzymał jedną i drugą stronę we właściwych granicach i nie był nigdy ani znienawidzony, ani lekceważony.

Natomiast Pertinax został wybrany imperatorem wbrew woli żołnierzy, którzy przyzwyczajeni byli żyć swawolnie pod Kommodusem, nie mogli znieść tego cnotliwego życia, do jakiego Pertinax chciał ich nagiąć; naraziwszy się z tego powodu na nienawiść - a w dodatku lekceważony, gdyż był już stary - upadł w samych początkach swych rządów. Przeto trzeba zaznaczyć, że nienawiść można na siebie ściągnąć tak przez dobre dzieła, jak też złe. Dlatego, jak to powyżej powiedziałem, książę, chcąc utrzymać państwo, zmuszony jest do tego, by często nie być dobrym; skoro bowiem ta grupa - czy to będzie lud, czy żołnierze, czy możni - której, jak ci się zdaje, potrzebujesz, aby się utrzymać, jest zepsuta, wtedy wypada ci iść za jej kaprysem i dogadzać jej; w innym bowiem razie na złe wychodzą ci dobre dzieła.

Lecz przejdźmy do Aleksandra, który był człowiekiem takiej dobroci, że między innymi pochwałami, które mu się dają, jest i ta, że w ciągu czternastu lat swych rządów nikogo bez sądu nie pozbawił życia, a jednak ponieważ uważano go za zniewieściałego i za człowieka, który daje się powodować matce, popadł w lekceważenie, a wojsko zamordowało go, uknuwszy spisek.

Rozważając teraz dla kontrastu cechy Kommodusa, Sewera, Antonina, Karakalli i Maksymina, spostrzeżenie, że byli to ludzie okrutni bardzo i drapieżni; chcąc dogodzić żołnierzom, nie wzdrali się przed żadnego rodzaju krzywdą, jakiej tylko na ludzi można się dopuścić. A wszyscy z wyjątkiem Sewera mieli smutny koniec. Sewer bowiem posiadał taką siłę ducha, że chociaż nakładał ciężary na lud, to przy przychylności żołnierzy mógł szczęśliwie panować; jego bowiem zalety budziły taki podziw w oczach żołnierzy i ludu, że ten ostatni trwał jak gdyby w osłupieniu i oszołomieniu, tamci zaś byli pełni szacunku i zadowoleni. A ponieważ czyny jego, jako nowego księcia, były wielkie, więc pragnę w krótkości wykazać, jak umiał dobrze używać skóry lisa i lwa, których naturę, powtarzam, musi książę koniecznie naśladować. Otóż Sewer, poznawszy niezdarność imperatora Juliana, przekonał swoje wojsko, którym dowodził w Slavonii, że dobrze będzie pójść na Rzym, aby pomścić śmierć Pertinaxa, zamordowanego przez żołnierzy pretoriańskich. Pod tym pozorem, nie okazując, że dąży do władzy cesarskiej, ruszył z wojskiem na Rzym i wpród stanął w Italii, nim tu dowiedziano się o jego wyjeździe. Gdy przybył do Rzymu, senat po zamordowaniu Juliana ze strachu obrał go cesarzem. Zrobiwszy taki początek, miał Sewer dwie przeszkody do zwalczania, aby stać się panem całego państwa: jedną w Azji, gdzie Niger, wódz wojsk azjatyckich, został obwołany imperatorem, drugą na zachodzie, gdzie był Albinus, który także dążył do władzy cesarskiej. Ponieważ Sewer uważał za rzecz niebezpieczną okazywać się wrogiem obydwóch, postanowił uderzyć na Nigra, a oszukać Albinusa, któremu doniósł, że obrany przez senat imperatorem, pragnie dzielić z nim tę godność. Posłał mu więc tytuł cezara i na mocy uchwały senatu przybrał za kolegę. Wszystko to przyjął Albinus bez niedowierzania. Lecz gdy Sewer pokonał i zabił Nigra tudzież przywrócił na Wschodzie pokój, powróciwszy do Rzymu, oskarżył przed senatem Albinusa, jakoby ten, niepomny dobrodziejstw otrzymanych od niego, godził zdradliwie na jego życie; przeto Sewer musi udać się do Galii, aby wymierzyć mu karę za niewdzięczność. Po czym wyruszył przeciw niemu do Francji i pozbawił go państwa - i życia. Kto tedy zbada szczegółowo postępowanie Sewera, pozna, że był on najokrutniejszym lwem i najchytrzejszym lisem, zobaczy, że bał go się każdy i poważał, a wojsko nie odnosiło się do niego nienawistnie; nikt nie zdziwi się więc, że mógł on, chociaż był człowiekiem nowym, utrzymać się przy władzy w tak wielkim państwie, gdyż wielkie poważanie zabezpieczało go zawsze przed nienawiścią, jaką mógł powziąć lud z racji jego zdzierstw.

Natomiast jego syn, Antoninus, był także znakomitym człowiekiem i miał w swej naturze takie wyjątkowe przymioty, które czyniły go szanowanym w oczach ludu i miłym żołnierzom; był bowiem mężem wojowniczym, doskonale umiejącym znosić wszelki trud, pogardzającym każdym wytwornym pożywieniem i wszelką inną miękkością, co zjednało mu miłość całego wojska. Jednak jego dzikość i srogość okazała się tak wielka i niesłychana gdyż



po wielu pojedynczych zabójstwach wytracił w Rzymie znaczną część ludu, a w Aleksandrii lud cały ze stał się bardzo nienawistnym dla całego świata i zaczął budzić strach nawet w swoim otoczeniu, do tego stopnia, że pośród własnego wojska został zamordowany przez pewnego centuriona. Tu trzeba zaznaczyć, że książęta nie mogą uniknąć podobnych zamachów, wynikłych z postanowienia umysłu zdeterminowanego i zawziętego, bo może je wykonać każdy, kto nie dba o śmierć; lecz ponieważ są one bardzo rzadkie, nie potrzebują książęta zbytnio się ich obawiać. Powinien tylko książę wystrzegać się wyrządzenia ciężkiej krzywdy komuś z tych, którymi posługuje się i których ma w swym otoczeniu i w służbie swego księstwa. Taki błąd popełnił Antoninus, zatrzymując na straży swej osoby centuriona, którego brata skazał na śmierć sromotną, a któremu tym samym groził codziennie; to nierozważne postępowanie musiało zgubić mu zgrabę, co się też stało.

Lecz przejdźmy do Kommodusa, który mógł bardzo łatwo utrzymać się przy władzy, którą odziedziczył jako syn Marka; wystarczyło mu tylko postępować śladami ojca, a byłby lud i wojsko zadowolili; lecz on, mając umysł okrutny i zwierzęcy, a chcąc wyrzucić swą drapieżność na ludzie, zaczął dogadzać i rozpuszczać wojsko, z drugiej zaś strony nie umiał zachować swej godności, schodząc często w amfiteatrach do walki z gladiatorami i dopuszczając się innych nikczemności, niegodnych majestatu cesarskiego; wobec tego popadł w pogardę u żołnierzy. Gdy go więc jedni nienawidzili, drudzy lekceważyli, uknuto spisek i zamordowano go.

Pozostaje nam zająć się przymiotami Maksyminusa. Ten był mężem bardzo wojowniczym, dlatego też wojsko, sprzykrzywszy sobie gnuśność Aleksandra, o którym była powyżej mowa, po jego śmierci obrało go cesarzem. Lecz niedługo dzierżył władzę, gdyż dwie rzeczy czyniły go zniechęconym i lekceważonym: jedna, że był bardzo podłego pochodzenia, pasał bowiem owce w Tracji (ta rzecz była znana powszechnie i budziła u każdego wielką ku niemu pogardę), druga, że kiedy przy objęciu władzy cesarskiej zwlekał z podróżą do Rzymu i z wejściem w posiadanie krzesła cesarskiego, wyrobił sobie opinię człowieka bardzo srogiego; przez swych bowiem prefektów dopuścił się w Rzymie i w niektórych innych miejscowościach cesarstwa wielu okrucieństw. Gdy więc świat zapalał ku niemu pogardą z racji podłości jego krwi, a z drugiej strony nienawiścią z obawy przed jego dzikością, wtedy zbuntowała się najpierw Afryka; potem zaś senat, wszystek lud rzymski i cała Italia uknuły przeciwko niemu spisek, do którego przyłączyło się jego własne wojsko. To bowiem, napotykając trudności w zdobyciu obleganej właśnie Akwilei, a uprzykrzywszy sobie jego srogość, tudzież widząc, jak wielu ma on wrogów, zaczęło mniej go się obawiać i zamordowało go.

Nie chcę rozprawiać ani o Heliogabalu, ani o Makrinusie, ani o Julianie, którzy rychło upadli, dlatego że tylko na pogardę zasłużyli, a przejdę do konkluzji tej rozprawy i powiem, że książęta naszych czasów nie mają w swych rządach tak wielkiej potrzeby starać się o szczególne dogadzanie żołnierzom; chociaż bowiem wypada im mieć pewien wzgląd na nich, jednak tkwiącą w tym trudność rozwiązać łatwo, gdyż żaden z tych książąt nie ma wojsk tak silnie związanych z rządem i administracją prowincji, jak były wojska cesarstwa rzymskiego; przeto jeżeli wtedy koniecznym było zadowolić raczej żołnierzy niż lud, gdyż tamci więcej mogli niż lud, tak obecnie dla wszystkich książąt, z wyjątkiem Turka i Sułtana, potrzebniejszą rzeczą jest dbać o zadowolenie ludu niż żołnierzy, gdyż więcej może lud niż oni. Od tego wyłączam Turka, mającego stale przy sobie 12 tysięcy piechoty i 15 tysięcy jazdy, na których polega bezpieczeństwo i siła jego państwa; tych więc musi on, odsuwając na plan drugi wszystkie inne zadania, utrzymać w przyjaźni. Podobne jest państwo Sułtana, będące w zupełności w rękę żołnierzy, których musi on również utrzymać w przyjaźni bez oglądania się na lud.

Zważcie, że państwo Sułtana jest odmienne od wszystkich innych księstw, a podobne do pontyfikatu chrześcijańskiego, który nie może być nazwany ani księstwem dziedzicznym, ani nowym, albowiem nie synowie zmarłego księcia są dziedzicami i panami, lecz ten, kogo na to stanowisko wybiorą ci, którzy mają po temu władzę. Ponieważ jednak ten porządek jest bardzo dawny, księstwo nie może być nazwane nowym, bo nie ma w nim żadnej z tych

trudności, jakie występują w państwach nowych. Chociaż tu bowiem książę jest nowy, państwowe urzędy są stare i tak przystosowane do przyjęcia go, jak gdyby był dziedzicznym panem.

Lecz wracając do naszego przedmiotu, powiem, że kto zastanowi się nad powyższymi uwagami, spostrzeże, że albo nienawiść, albo lekceważenie były przyczynami upadku wymienionych cesarzy; zrozumie także, skąd bierze się, że gdy jedni z nich postępowali w sposób taki, a drudzy w sposób owaki, to przecież niektórzy tak spośród tych, jak i tamtych mieli szczęśliwy, a niektórzy nieszczęśliwy koniec. Naśladowanie Marka, który miał władzę dziedziczną, było bezpożyteczne i szkodliwe dla Pertinaxa i Aleksandra, jako dla książąt nowych; podobnie dla Karakalli, Kommodusa i Maksymina było zgubną rzeczą naśladować Sewera, gdyż nie mieli oni tak wielkiej siły ducha, żeby wystarczyła do wstępowania w jego ślady.

Przeto nowy książę, w nowym księstwie, nie może naśladować czynów Marka, a także nie jest dlań koniecznym wstępować w ślady Sewera, lecz powinien wziąć z Sewera te cechy, które są niezbędne do dojścia do władzy, a z Marka te, które są odpowiednie i chwalebne dla utrzymania rządu, silnie już ustalonego.

## XX

Czy twierdze tudzież wiele innych poczynąń które książęta częstokroć przedsięwzięją,  
przynoszążytek czy szkodę

Dla tym pewniejszego utrzymania się przy państwie rozbrajali niektórzy książęta swych żołnierzy, niektórzy podtrzymywali w podległych sobie ziemiach rozłam na stronnictwa, niektórzy umyślnie podsycali nieprzyjaźnie przeciw sobie samym, a niektórzy starali się zjednać sobie tych, którzy w początkach rządów byli im podejrzani; jedni wreszcie budowali twierdze, podczas gdy drudzy burzyli je i niszczyli.

A chociaż bez szczegółowego poznania pojedynczych państw niepodobna o tych wszystkich rzeczach wydać ustalonego sądu, gdzie by którego z tych sposobów należało użyć, jednak omówię tę sprawę w sposób ogólny o tyle, o ile sam przedmiot na to pozwala.

Otóż nie zdarzyło się nigdy, aby nowy książę rozbrajał swoich poddanych, przeciwnie, zawsze zbroił ich, gdy ich zastał nie uzbrojonych; broń bowiem, którą im dajesz, będzie na twe usługi, wątpliwi staną się wiernymi, wierni takimi pozostaną i z poddanych twoich zrobią się twoimi stronnikami. A ponieważ nie można wszystkich poddanych uzbroić, więc gdy dobrze świadczyć będziesz tym, którym dasz broń, z resztą ludu poczynać możesz z większą pewnością. Ta zaś różnica w postępowaniu, którą poznają na sobie, zobowiąże ich względem ciebie, inni zaś usprawiedliwią cię, uważając za rzecz konieczną, że ci są w większej cenie, którzy bardziej narażają się na niebezpieczeństwa i cięższe spełniają obowiązki.

Natomiast gdy im odbierzesz broń, zaczniesz obrażać ich, bo okażesz, że nie masz do nich zaufania, uważając ich albo za tchórzów, albo za mało wiernych, a jedna i druga opinia ściągnie na ciebie nienawiść. A ponieważ nie możesz pozostać bezbronnym, musisz uciec się do wojska najemnego, o którego wartości powiedziałem powyżej. Gdyby ono nawet było dobre, nigdy jednak nie może być takim, by zdołało obronić cię i przed potężnymi wrogami, i przed niepewnymi poddanymi. Dlatego, jak rzekłem, nowy książę w nowym księstwie zawsze organizował wojsko, i pełne są dzieje takich przykładów.

Natomiast gdy książę zyskuje nowe państwo, które jako człon przyłącza do swego dawnego, wtedy musi rozbroić nowych poddanych z wyjątkiem tych, którzy podczas zyskiwania państwa okazali się jego stronnikami; lecz i tych trzeba z czasem przy nadarzających się sposobnościach uczynić uległymi i zniewieściami i tak urządzić się, by

wszelki oręż twego państwa był w ręku twych własnych żołnierzy, którzy żyli przy tobie w dawnym twym państwie.

Nasi przodkowie i ci, których ceniono jako mądrych mawiali, że Pistoię trzeba trzymać przez stronnictwa, a Pizę przez twierdze, dlatego też podsycali w niektórych sobie podległych ziemiach niezgodę, by je tym łatwiej utrzymać w swym posiadaniu. To było dobre na owe czasy, kiedy Italia była poniekąd w stanie równowagi, lecz nie wydaje mi się, by można to podawać dziś jako przepis; nie wierzę bowiem, aby umyślne wywoływanie niezgody wyjść mogło kiedy na dobre, i niechybnie od razu utraci się zwaśnione miasto, skoro tylko zbliży się nieprzyjaciół, gdyż zawsze słabsze stronnictwo łączyć się będzie z owymi siłami, a drugie nie zdoła stawić oporu. Wenecjanie, kierowani, jak sądzę, powyższymi względami, podtrzymywali w miastach sobie podległych partie gwelfów i gibelinów i chociaż nigdy nie pozwalali im na rozlew krwi, jednak podsycali między nimi nieporozumienia, aby mieszczenie, zajęci swoimi sporami, przeciwko nim nie występowali. To, jak wiadomo, nie wyszło im na pożytek, ponieważ natychmiast po ich klęsce pod Vaila jedno ze stronnictw podniosło głowę i zrzuciło ich panowanie. Używanie podobnych sposobów dowodzi słabości księcia, dlatego w silnym księstwie nie dopuszcza się nigdy do takich rozłamów, które tylko w czasach pokojowych przynoszą korzyść, bo wtedy z ich pomocą łatwiej poddanymi kierować, lecz gdy przychodzi wojna, podobny system zawodzi.

Bez wątpienia książęta stają się wielkimi przez pokonywanie trudności i przeciwności, jakie stają na ich drodze, dlatego los, szczególnie kiedy chce wielkim zrobić nowego księcia, który bardziej niż dziedziczny musi starać się o pozyskanie znaczenia, rodzi mu nieprzyjaciół, pobudza ich do wojen, aby miał sposobność wyjść z nich zwycięsko i jeszcze wyżej stanąć na tej drabinie, którą mu przynieśli nieprzyjaciele. Dlatego też wielu jest tego zdania, że rozumny książę powinien, skoro ma po temu sposobność, podsycać zrećcznie jakąś nieprzyjaźń przeciwko sobie, aby stać się jeszcze większym przez jej zgnicenie. Książęta, szczególnie zaś nowi, znajdowali więcej wierności i więcej mieli pożytku z tych ludzi, których na początku swych rządów uważali za podejrzanych, aniżeli z tych, do których zrazu mieli zaufanie. Pandolfo Petrucci, książę Sieny, rządził swym państwem więcej z pomocą tych, którzy mu byli podejrzani, niż z pomocą innych. Atoli tej rzeczy nie można omawiać obszernie, gdyż zmienia się ona zależnie od okoliczności, tyle tylko powiem, że jeżeli ci ludzie, którzy byli z początku przeciwnikami rządów księcia, sami nie mogą utrzymać się bez oparcia, to zawsze może książę zjednać ich sobie z największą łatwością, a oni tym bardziej są zmuszeni wiernie mu służyć, że odczują potrzebę poprawienia swymi czynami tej złej opinii, którą o nich miał; tak więc książę więcej będzie miał z nich korzyści niż z tych, którzy służąc mu ze zbytnią pewnością siebie, zaniedbują jego sprawy.

A ponieważ przedmiot tego wymaga, nie chciałbym obejść się bez zrobienia uwagi takiemu księciu, który świeżo, dzięki poparciu od wewnątrz, zdobył państwo. Chcę, aby zastanowił się dobrze nad tym, jaka przyczyna skłoniła jego popleczników do popierania go, i jeżeli nie jest nią naturalna przychylność ku niemu, lecz wyłącznie niezadowolenie z poprzedniego rządu, w takim razie tylko z wysiłkiem i z trudnością wielką zdoła utrzymać ich w przyjaźni; zadowolić ich bowiem jest niemożliwą rzeczą. A gdy opierając się na przykładach, jakich dostarczają starożytne i nowożytne dzieje, zastanowi się dobrze nad przyczyną tego, spostrzeże, że daleko łatwiej mu będzie pozyskać przyjaźń tych ludzi, którzy przedtem odnosili się wrogo do niego, gdyż byli zadowoleni z poprzedniego rządu, niż tych, którzy wskutek swego niezadowolenia stali się przyjaciółmi księcia i pomogli mu do zwycięstwa.

Dla tym pewniejszego utrzymania się przy państwie mieli książęta zwyczaj budowania twierdz, aby one były niejako uzdą i wędzidłem dla tych, którzy by powzięli zamiar działania przeciwko nim, i aby przy pierwszym natarciu mieć bezpieczne schronienie. Pochwalam ten sposób, gdyż od dawna był on w użyciu. A jednak za naszych czasów Niccollo Vitelli musiał zburzyć dwie twierdze w Citta di Castello, aby utrzymać się w tym państwie. Guido Ubaldino, książę Urbino, powróciwszy do swego państwa, skąd przez Cezara Borgię został wypędzony, zburzył do szczętu wszystkie twierdze tej prowincji i uznał, że gdy ich nie będzie, niełatwo

straci znowu państwo. Bentivogliowie, powróciwszy do Bolonii, użyli podobnego sposobu. Twierdze przeto są pożyteczne lub szkodliwe zależnie od okoliczności i jeżeli przynoszą ci pod pewnym względem korzyść, to pod innym szkodę. Na tę sprawę w ten sposób zapatrywać się można: taki książę, który boi się bardziej swego ludu niż obcych, powinien budować twierdze, natomiast powinien ich zaniechać ten, który bardziej obawia się obcych niż ludu. Zamek mediolański, zbudowany przez Francesca Sforzę, więcej kłopotów domowi Sforzów przysporzył i jeszcze przysporzy, niż niejedno zamieszanie w państwie. Przeto najlepszą twierdzą, jaka być może, jest przychylność ludu; chociażbyś bowiem miał twierdze, nie ocala cię one, jeżeli cię nienawidzi lud, bo gdy ten chwyci za broń, nie braknie nigdy cudzoziemców, którzy przyjdą mu z pomocą. Toteż nie widać, by one za naszych czasów przyniosły jakiemu księciu korzyść, chyba hrabinie na Forli, gdy ta po śmierci małżonka, hrabiego Girolamo, mogła dzięki twierdzy ująć napaści ludu, oczekiwać pomocy Mediolanu i odzyskać państwo; lecz wtedy okoliczności tak się składały, że cudzoziemiec nie mógł poprzeć ludu. Natomiast później nie na wiele przydały się jej twierdze, gdy napadł ją Cezar Borgia, a wrogo usposobiony lud połączył się z cudzoziemcem. Dlatego tak wtedy, jak i przedtem byłoby dla niej bezpieczniej nie być przed lud nienawidzoną, niż posiadać twierdzę.

Zważywszy przeto wszystko, pochwałę i tego, który budować będzie twierdze, jako też i tego, który ich budować nie będzie, a zganienie każdego, który całą w nich pokładając ufność, lekceważyć będzie nienawiść ludu.

## XXI

### Jak powinien postępować książę, aby zyskać poważanie

Żadna rzecz nie przysparza księciu takiego szacunku, co wielkie przedsięwzięcia i dawanie niepospolitego przykładu. Takim księciem jest w naszych czasach Ferdynand Aragoński, obecny król Hiszpanii. Nazwać go można niemal nowym księciem, ponieważ dzięki imieniu swemu i sławie stał się ze słabego króla pierwszym królem chrześcijańskim, a rozważywszy jego czyny, spostrzeżenie, że wszystkie są bardzo wielkie, a niektóre nadzwyczajne. W początkach swego panowania uderzył na Grenadę i ta wyprawa stała się podwaliną wielkości jego państwa. Wojnę prowadził zrazu bez pośpiechu i bez obaw, bo mu kto stanął na przeszkodzie, a zajął nią umysły baronów kastylijskich, którzy myśląc o tej wojnie, nie pomyśleli o politycznych zmianach; w ten sposób, zanim spostrzegli się, pozyskał znaczenie i panowanie nad nimi. Za pieniądze Kościoła i ludu mógł utrzymać wojsko i przez tę długą wojnę stworzyć podwaliny własnej armii, która mu tyle czci przysporzyła. Nadto, chcąc podjąć się większych rzeczy, zwrócił się do zbożnego okrucieństwa i, używając zawsze religii jako pozor, ograbił i wypędził Maurów ze swego państwa. Trudno o nędzniejszy i osobliwszy przykład. Pod takim samym płaszczykiem napadł na Afrykę, urządził wyprawę do Italii, w końcu uderzył na Francję, i tak ciągle snuł wielkie plany, które utrzymywały umysły poddanych w ustawicznym napięciu i w podziwieniu tudzież w oczekiwaniu wyniku. A rodziły się te czyny jeden z drugiego w taki sposób, że nie dawały nigdy ludziom czasu na ochłonięcie i sprzeciwi.

Korzystnym jest bardzo dla księcia, jeżeli w rządach wewnętrznych daje swoim postępowaniem przykłady niepospolite, podobne do tych, jakie przytacza się o messer Bernabo da Milano. Jeżeli zdarzy się, że ktoś dokona czegoś nadzwyczajnego w życiu obywatelskim, w dobrym lub złym kierunku, trzeba takiego wynagrodzić albo ukarać w taki sposób, aby było o czym mówić. A przede wszystkim powinien książę usilnie starać się o to, by w każdej swej czynności okazywał się mężem wielkim i znakomitym. Szanuje się również takiego księcia, który jest prawdziwym przyjacielem lub jawnym przeciwnikiem, to znaczy, kiedy bezwzględnie i otwarcie staje po stronie jednego przeciw drugiemu; takie postępowanie

jest zawsze korzystniejsze niż neutralność, albowiem gdy dwaj możni twoi sąsiedzi wezmą się za bary, to skoro jeden z nich zwycięży, ty albo musisz bać się zwycięzcy, albo nie. W obu przypadkach będzie bardziej korzystnym dla ciebie wystąpić otwarcie i zrobić porządną wojnę. W pierwszym bowiem wypadku, jeżeli nie wystąpisz otwarcie, staniesz się zawsze, ku radości i zadowoleniu zwyciężonego, łupem zwycięzcy i nie będziesz miał ku swej obronie i ucieczce ani słuszności, ani żadnej innej rzeczy. Albowiem zwycięzca nie chce wątpliwych przyjaciół, którzy mu nie pomogą w nieszczęściu: zwyciężony nie przyjmie cię, bo nie chciałeś z bronią w ręku narazić się na jego los.

Antioch, wezwany przez Etolów, wkroczył do Grecji, aby wypędzić Rzymian; posłał on posłów do Achajów, którzy byli przyjaciółmi Rzymian, aby zachęcić ich do zachowania neutralności; tych zaś z drugiej strony skłaniali Rzymianie do tego, aby chwycili za broń, stanąwszy po ich stronie. Przyszła ta sprawa pod obrady na zgromadzenie Achajów, gdzie poseł Antiocha namawiał ich do neutralności, na co odpowiedział poseł rzymski: "Quod autem isti dicunt non interponendi vos bello, nihil magis alienum rebus vestris est. Sine gratia, sine dignitate, praemium victoris eritis."

I zawsze tak wypadnie, że ten, kto ci nie jest przyjacielem, żądać będzie od ciebie neutralności, a ten kto ci jest przyjacielem, żądać będzie otwartego wystąpienia z bronią. I mało stanowczy książęta najczęściej postępują drogą neutralną, aby uniknąć najbliższych niebezpieczeństw, i najczęściej też upadają. Natomiast jeżeli książę stanie odważnie po jednej stronie i jeżeli zwycięży ten, z którym połączyłeś się, to chociażby był on potężny, a ty zdany na jego łaskę, to przecież zawsze ma on wobec ciebie zobowiązanie i związany jest przychylnością; ludzie bowiem nigdy nie są na tyle nieszlachetni, by cię wtedy uciskali, dając tym dowód tak wielkiej niewdzięczności. Zresztą zwycięstwa nigdy nie są tak pełne, aby zwycięzca mógł nie liczyć się z niczym, a szczególnie ze sprawiedliwością.

Lecz jeżeli przegra ten, z którym połączyłeś się, przyjmie cię, pomoże, gdzie mógł, i staniesz się towarzyszem jego losu, który może na nowo zabłysnąć.

W drugim wypadku, kiedy ze sobą walczą tacy, że nie potrzebujesz obawiać się zwycięzcy, to tym bardziej rozum wymaga, aby z jednym z nich połączyć się, albowiem inaczej przyczyniasz się do upadku jednego z nich, którego, gdybyś był mądry, powinien byś ocalić, dając mu pomoc, bo zwyciężywszy, będzie zdany na twą łaskę, a niepodobna, by z twoją pomocą nie zwyciężył.

I tu trzeba zaznaczyć, że książę powinien uważać, by nigdy ze szkodą innych nie wchodzić w związki z potężniejszym od siebie, chyba że go konieczność do tego zmusza, jak się rzekło powyżej; albowiem gdy taki zwycięży, będziesz od niego zależnym, a książę powinien zawsze w miarę możliwości unikać tego, by popaść w zależność od drugich.

Wenecjanie połączyli się z Francją przeciw księciu Mediolanu, a mogli unikać tego związku, z którego wyniknął ich upadek. Lecz gdy nie da się takiego związku uniknąć, jak to zdarzyło się Florentczykom, kiedy papież i Hiszpanie ruszyli z wojskiem przeciw Lombardii, wtedy powinien książę połączyć się z powodów wyluszczonej powyżej.

Niech ci się nie zdaje, by jakkolwiek rząd mógł kiedykolwiek wybrać zupełnie bezpieczny sposób postępowania, przeciwnie, pamiętaj, że każda pod tym względem decyzja jest bardzo wątpliwa, bo leży to już w naturze rzeczy, że kto stara się uniknąć jednej niedogodności, popada w drugą, lecz właśnie na tym zasadza się mądrość, by poznać rodzaj tych niedogodności i za korzystne uznać to, co jest złem mniejszym.

Książę powinien również okazywać się opiekunem talentów i wyróżniać ludzi wybijających się we wszelkiego rodzaju sztukach. Zatem winien zachęcać swych poddanych do spokojnego wykonywania zawodu, czy to w handlu, czy w uprawie roli, czy w jakimkolwiek innym zawodzie, aby jeden nie powstrzymywał się od ozdabiania swej własności z obawy, że mu zostanie odebrana, a drugi od otwarcia handlu ze strachu przed opłatami; owszem, powinien książę gotować nagrody dla takiego, który pragnie oddawać się owym zajęciom, i w ogóle dla każdego, kto myśli o podniesieniu w jakikolwiek sposób jego miasta lub państwa.

Oprócz tego powinien w odpowiedniej porze roku zająć lud uroczystościami i widowiskami; ponieważ każde miasto podzielone jest na cechy lub na korporacje, powinien liczyć się z tymi organizacjami, brać niekiedy udział w ich zgromadzeniach, dawać sobą przykład ludzkości i łaskawości, trzymając jednak wysoko majestat swej godności, który w niczym ujmę nie znosi.

## XXII

### O doradcach księcia

Nie jest dla książąt rzeczą małej wagi wybór ministrów, którzy zależnie od jego rozumu są dobrymi lub złymi. I pierwsze przypuszczenie, jakie się czyni o panu i jego umyśle, wysnuwa się z tego, jakich przy nim widzi się ludzi; gdy ci są zdadni i wierni, można go zawsze uważać za mądrego, gdyż umiał poznać się na ich zdadności i utrzymać ich w wierności. Natomiast gdy jest przeciwnie, wtedy zawsze wytworzyć sobie można niekorzystny o nim sąd, gdyż już w samym wyborze ich popełnia pierwszy błąd. Każdy, kto znał messera Antonia da Venafro jako ministra Pandolfa Petrucciego, księcia Sieny, uważał Pandolfa za bardzo mądrego męża, gdyż miał tamtego za swego ministra. Są bowiem trzy rodzaje umysłów: jeden rozumie sam przez się, drugi rozumie to, co mu inni pokazują, trzeci nie rozumie ani sam przez się, ani gdy mu inni pokazują; pierwszy jest najwyborniejszy, drugi wyborny, trzeci do niczego; koniecznie przeto być musiało, że Pandolfo, jeżeli nie stał na pierwszym stopniu, stał na drugim, gdyż zawsze, ilekroć ktoś ma swój sąd w rozróżnieniu dobrego od złego, które ktoś inny popełnia i mówi to chociażby sam z siebie niczego wymyślić nie potrafił poznaje przecież złe i dobre czyny ministra, do tych ostatnich zachęca, tamte poprawia, a minister nie może mieć nadziei, że go oszuka, i dlatego trwa w dobrym. A jest nie zawodzący nigdy sposób na to, aby książę mógł poznać ministra: kiedy widzi, że minister myśli więcej o sobie niż o tobie, że we wszystkich czynnościach szuka swej korzyści, taki człowiek nie będzie nigdy dobrym ministrem i nigdy nie możesz zaufać mu, albowiem ten, kto dzierży w swym ręku sprawy państwowe, nie powinien nigdy myśleć o sobie, lecz o księciu, i pamiętać tylko o tym, co jego dotyczy.

Atoli z drugiej strony, aby minister pozostał dobrym, powinien także książę myśleć o nim, obsypując go zaszczytami i bogactwami, zobowiązując go względem siebie przez udzielanie mu honorów i urzędów, aby obfitość uzyskanych zaszczytów i obfitość bogactw wykluczała pragnienie innych zaszczytów i bogactw i aby obfitość urzędów kazała mu obawiać się zmian; pozna więc, że nie może obejść się bez księcia. Tacy książęta i tacy ministrowie mogą sobie wzajemnie ufać, gdy zaś jest inaczej, to zawsze w końcu i jeden, i drugi źle na tym wyjdzie.

## XXIII

### Jak należy wystrzegać się pochlebców

Nie chciałbym pominąć ważnego przedmiotu i błędu, przed którym trudno uchronić się książętom, jeżeli nie są bardzo mądrymi lub jeżeli nie umieją zrobić dobrego wyboru. Mam na myśli pochlebców, których pełne są dwory; ludzie bowiem tak bardzo lubują się w swych własnych sprawach i tak łatwo ulegają pod tym względem złudzeniu, że trudno im obronić się przed tą zarazą, a gdy chcą bronić się przed nią, narażają się na niebezpieczeństwo, że

popadną w pogardę. Albowiem nie ma innego sposobu, by ustrzec się pochlebstwa, jak tylko ten, by ludzie zrozumieli, że mówiąc ci prawdę, nie obrażają cię, lecz jeśli każdy będzie ci mógł mówić prawdę, stracisz szacunek. Dlatego też rozumny książę powinien trzymać się trzeciego sposobu: wybrać w swym państwie mądrych ludzi i jedynie tym dać swobodę mówienia sobie prawdy, i to tylko w tych rzeczach, o które zapyta ich, a nie w innych; a powinien zasięgać ich rady w każdej rzeczy, wysłuchać ich opinii, potem zaś powziąć postanowienie według własnego uznania, odnosząc się jednak do tych rad i do każdego z doradców w taki sposób, aby każdy poznał, że im otwarciej mówić będzie, tym więcej znajdzie uznania. Poza tymi niech nie słucha nikogo, trzyma się rzeczy raz rozważonej i będzie stanowczym w swych decyzjach. Kto postępuje inaczej, ten albo zgubi się przez pochlebców, albo staje się zmiennym pod wpływem różnych opinii, z tego zaś wyniknie, że będzie mało szanowanym. Na to pragnę przytoczyć pewien nowożytny przykład. Ojciec Łukasz, powiernik obecnego cesarza Maksymiliana, mówiąc o swoim panu, powiedział, że ten, chociaż nie zasięgał niczyjej rady, jednak nigdy nie działał według własnej woli, co pochodziło stąd, że trzymał się odmiennej, niż powyższa, zasady. Cesarz bowiem jest człowiekiem skrytym, nie zwierza się nikomu ze swych zamiarów ani pyta o zdanie, wtedy jednak, gdy zamysły w czyn wprowadza, zaczyna otoczenie jego rozumieć je i przenikać i zaczyna sprzeciwiać się, a ten je bez oporu porzuca. W związku z czym, co dziś robi, jutro burzy, i nigdy nie rozumie się, czego chce lub co zamierza czynić, tudzież nigdy na jego postanowieniach nie można polegać.

Otóż książę powinien radzić się zawsze, lecz tylko wtedy, gdy sam chce, a nie wtedy, gdy ktoś inny chce; powinien również odebrać każdemu ochotę do występowania z radą, gdy o nią nie pyta, lecz przy tym musi być skrupulatny w wypytywaniu i cierpliwie wysłuchać prawdy o rzeczach, co do których rady zasięga, nadto okazywać niezadowolenie, gdy spostrzeże, że ktoś nie mówi mu jej przez pewnego rodzaju nieśmiałość.

A ponieważ niektórzy mniemają, że niejedyn książę, uchodzący za rozumnego, ma taką opinię nie dla swych osobistych zalet, lecz dzięki dobrym radom, które mu się daje, ci myślą się bez wątpienia, ponieważ taka jest powszechna reguła, która nie zawodzi nigdy, że książę, który sam przez się nie jest mądry, nie może mieć dobrych doradców, chyba że przypadkiem spuści się na jednego, który by rządził wszystkim i był człowiekiem bardzo rozumnym. W podobnym wypadku mógłby niezawodnie być książę kierowany dobrze, lecz to trwałoby krótko, gdyż taki minister odebrałby mu wkrótce państwo, a książę, który by nie był mądry, a radził się więcej niż jednego, nie będzie miał nigdy zgodnych rad, sam zaś nie potrafi pogodzić sprzecznych sądów, każdy z doradców będzie miał własny interes na oku, a książę nie potrafi ani poprawić ich, ani poznać się na nich. A trudno, żeby oni byli inni, albowiem ludzie będą zawsze dla ciebie źli, jeżeli konieczność nie zmusi ich to tego, by byli dobrzy.

Z tego więc wypływa wniosek, że dobre rady, od kogokolwiek pochodzące, powinny wynikać z mądrości księcia, a nie mądrość księcia z dobrych rad.

## XXIV

### Dlaczego książęta włoscy potracili swe państwa

Zasady powyższe, rozumnie przestrzegane, powodują, że nowy książę wydaje się dawnym, one dają mu więcej pewności i siły w państwie, niż gdyby siedział w nim od dawna. Albowiem znacznie większą zwraca się uwagę na czynności księcia nowego niż dziedzicznego, a gdy się je uzna za dzielne, zjednują ludzi i bardziej ich zobowiązują niż krew starodawna. Ludzie bowiem łatwiej dają się ująć rzeczami teraźniejszymi niż przeszłymi; gdy współczesne dogadzają im, wtedy są zadowoleni, nie dbając o resztę, owszem, gotowi wziąć księcia w gorącą obronę, jeżeli tylko on sam względem siebie nie pobił. W ten sposób

będzie on miał podwójną chwałę, że dał początek nowemu księstwu, że ozdobił je i umocnił dobrymi prawami i dobrym wojskiem, dobrymi przyjaciółmi i dobrymi przykładami; tak jak ten będzie miał podwójny wstyd, kto, urodziwszy się księciem, przez swój nierozum stracił państwo. I gdy zastanowić się nad tymi panami w Italii, którzy, jak król Neapolu, książę Mediolanu i inni, stracili za naszych czasów swe państwa, znajdzie się, po pierwsze, u nich wspólną wadę, jeśli chodzi o wojsko, wynikłą z przyczyn obszernie powyżej wyłożonych, następnie zauważy się, że niejeden z nich albo miał wrogo ku sobie usposobiony lud, albo jeżeli posiadał przyjaźń ludu, to nie umiał zabezpieczyć się przed możnowładztwem; bez tych bowiem braków niepodobna utracić takich państw, które mają na tyle siły, że mogą wojsko wyprowadzić w pole.

Filip Macedoński, nie ten, który był ojcem Aleksandra Wielkiego, lecz ten, którego pokonał Tytus Kwinkcjusz, miał niewielkie państwo w stosunku do potęgi Rzymian i Greków, którzy na niego uderzyli, mimo to przez wiele lat wytrzymał wojnę z nimi, gdyż był wojowniczym mężem, a umiał chodzić koło ludu i zjednywać sobie możnych; a chociaż w końcu stracił panowanie nad niektórymi miastami, to przecież pozostało mu państwo.

Ci przeto nasi książęta, którzy stracili władzę książęcą, piastowaną przez nich od wielu lat, niech o to losu nie obwiniają, lecz własną niezdarność, albowiem nie pomyśleli w czasach spokojnych, że mogą one zmienić się (powszechna to wada ludzi nie pamiętać o burzy, gdy morze spokojne), a gdy potem złe czasy nadeszły, o ucieczce myśleli, nie o obronie, spodziewając się, że ludy, sprzykrzywszy sobie zuchwałość zwycięzcy, powołają ich z powrotem. Taki sposób jest dobry, gdy brak innego, lecz jest bardzo złą rzeczą zaniechać dla niego innych środków, gdyż nigdy nie chciałoby się upaść dlatego tylko, że się wierzy, iż później znajdzie się taki, kto cię podniesie. To bowiem albo nie zdarza się nigdy, albo jeżeli się zdarza, nie jest dla ciebie bezpieczne, gdyż jest to marna obrona i nie zależy od ciebie; jedynie takie sposoby obrony są dobre, pewne i trwałe, które zależą wyłącznie od ciebie i od twej dzielności.

## XXV

Ile w sprawach ludzkich zależy od losu i w jaki sposób można mu się oprzeć

Wiem dobrze, jak wielu miało i ma to przekonanie, że sprawy świata tak są kierowane przez los i Boga, iż ludzie swym rozumem nie mogą ich poprawić i są wobec nich bezradni; przeto mogliby sądzić, że nie warto zbytnio trudzić się tymi sprawami, lecz spuścić się na los. Takie przekonanie jest bardziej w naszych czasach rozpowszechnione z przyczyny wielkich zmian, które widziało się i widzi codziennie wbrew wszelkim ludzkim przypuszczeniom. Kilkakrotnie przemyślawszy to, skłaniam się w pewnej mierze do tej opinii. Jednak niepodobna przyjąć, aby zanikła nasza wolna wola, więc sądzę, że może być prawdą, iż los w połowie jest panem naszych czynności, lecz jeszcze pozostawia nam kierowanie drugą ich połową lub nie o wiele mniejszą ich częścią. Widzę w nim podobieństwo do rwącej rzeki, która gdy wyleje, zatapia równiny, przewraca drzewa i domy, zabiera grunt w jednym miejscu, układa w innym, każdy przed nią ucieka, każdy ustępuje przed jej wściekłością, nie mogąc jej się oprzeć. Lecz chociaż taką jest rzeka, nie znaczy, że ludzie, gdy spokój powróci nie mogli zabezpieczyć się groblami i tamami w taki sposób, żeby ona, przybierając później, albo popłynęła kanałem, albo żeby jej impet nie był tak nieokiełznany ani tak szkodliwy.

Podobnie rzecz ma się z losem, którego potęga ujawnia się tam, gdzie nie ma zorganizowanej siły oporu; tam kieruje ona swe ataki, gdzie wie, że dla powstrzymania go nie zbudowano grobel ani tam.

I gdy zastanowicie się nad Italią, która jest siedliskiem i przyczyną takich zmian, i zobaczycie, że jest ona jakby polem bez tam i grobli i że gdyby była przez odpowiednie cnoty



przygotowana do obrony, jak Niemcy, Hiszpania i Francja, to ten zalew albo nie byłby wywołał tak wielkich przewrotów, jak to uczynił, albo w ogóle nie byłby nastąpił. I to, co powiedziałem, niechaj wystarczy, jeżeli chodzi o opieranie się losowi w ogólności.

Lecz, wchodząc bardziej w szczegóły, powiem jako się widzi, że książe, któremu dzisiaj powodzi się dobrze, jutro upada, a nie spostrzega się, by on zmienił swą naturę lub jakąś cechę, otóż to, jak sądzę, pochodzi, po pierwsze, z przyczyn obszernie powyżej omówionych, to znaczy, że taki książe, który wyłącznie polega na losie, upada, gdy tylko ten zmieni się. Jestem nadto przekonany, że temu wiedzie się dobrze, którego sposób postępowania zgodny jest z duchem czasów, natomiast nie szczęści się temu, którego postępowanie nie jest zgodne z czasami. Albowiem widzi się, że ludzie w różny sposób zdążają do celu, jaki każdy ma przed sobą, to jest do sławy i bogactwa, jeden oględnie, inny gwałtownie, jeden przemocą, inny podstępem, jeden cierpliwie, inny niecierpliwie - a każdy tymi różnymi sposobami może tam dojść. Widzi się także, że z dwóch ludzi, postępujących umiarkowanie, jeden osiąga cel, a drugi nie, a również, że poszczęściło się jednakowo dwóm innym, używającym różnych sposobów, gdyż jeden jest oględny, a drugi gwałtowny. Zależy to nie od czego innego, jak tylko od ducha czasów, którym odpowiada lub nie odpowiada ich postępowanie. Stąd pochodzi to, co powiedziałem, że dwu ludzi, różnie postępując, osiąga ten sam wynik, a z dwóch postępujących jednakowo, jeden osiąga, a drugi nie osiąga celu.

W tym leży także przyczyna zmian w powodzeniu, gdyż jeżeli dla kogoś, postępującego przezornie i cierpliwie, tak układają się czasy i ludzie, że jego sposób postępowania jest dobry, wtedy szczęści mu się, lecz gdy zmieniają się czasy i ludzie, upada, ponieważ nie zmienia sposobu postępowania. I nie ma tak rozumnego człowieka, który by zawsze potrafił do tego się przystosować, już to dlatego, że niepodobna uchylić się od tego, do czego popycha przyrodzona skłonność, już to także dlatego, że ten, któremu stale powodziło się dobrze, gdy postępował jedną drogą, nie może nabrać przekonania, że zejść z niej byłoby dobrze; przeto człowiek oględny upada, gdy nadchodzi czas ataku, którego nie umie wykonać; gdyby zaś stosownie do czasów i rzeczy zmienił się jego charakter, wtedy nie odwróciłoby się szczęście.

Papież Juliusz II postępował we wszystkich swych czynnościach bezwzględnie i znajdował zawsze czasy i ludzi tak dostosowanych do swego sposobu postępowania, że wynik był zawsze szczęśliwy. Weźcie pod rozwagę pierwszą jego wyprawę do Bolonii, podjętą jeszcze za życia messera Giovanniego Bentivoglio. Wenecjanie wcale nie byli z niej zadowoleni, podobnie król hiszpański porozumiewał się z Francją w sprawie tej wyprawy; lecz papież mimo to ruszył na nią osobiście, z właściwą sobie zapalczywością i gwałtownością. Ten krok skłonił do rozmyślu i spokoju tak Hiszpanów, jak Wenecjan, tych ze strachu, tamtych z powodu chęci odzyskania całego państwa neapolitańskiego; z drugiej zaś strony cofnął się król francuski, który widząc, że papież wyrusza, zapragnął pojednać się z nim, aby upokorzyć Wenecjan, uznał więc, że nie może bez jawnej zniewagi odmówić mu swej pomocy wojskowej. Przeprowadził przeto Juliusz dzięki swemu gwałtownemu czynowi to, czego przy całej mądrości ludzkiej nie zdołałby nigdy dokazać żaden inny papież; gdyby bowiem odkładał wyjazd z Rzymu, aż wszystko ustali się i uporządkuje, jak by to uczynił niejeden inny papież, nigdy by mu się rzecz nie udała, bo król francuski byłby znalazł tysiące wykrętów, a inni byliby mu przedstawili tysiące obaw.

Pomijam inne jego czyny, które wszystkie były do siebie podobne i wszystkie udawały się, a krótkość jego życia nie pozwoliła mu doświadczyć przeciwności, albowiem gdyby nadeszły czasy takie, że byłby zmuszony postępować oględnie, byłby znalazł swą zgubę, gdyż nigdy nie byłby zaniechał tych sposobów, do których skłaniało go jego usposobienie.

Dochodzę przeto do wniosku, że gdy odmienia się los, a ludzie trzymają się z uporem swych sposobów, szczęści się im, gdy jedno drugiemu odpowiada, nie szczęści, gdy nie ma tej zgodności.

Mam to silne przekonanie, że lepiej jest być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją osiąść; i tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście, tak jak

kobieta, jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują.

## XXVI

### Wezwanie do objęcia przewodnictwa w Italii i uwolnienia jej z rąk barbarzyńców

Otóż gdy rozważam to wszystko, co powyżej omówiłem, i w duszy zastanawiam się nad tym, czy obecne czasy sprzyjają wyniesieniu nowego księcia w Italii i czy mąż rozumny i dzielny znalazłby tu podstawy do wprowadzenia nowej formy, która by jemu cześć, a całemu narodowi szczęście przyniosła, to zdaje mi się, że tyle rzeczy składa się na korzyść nowego księcia, iż wątpię, czy był kiedy czas bardziej do tego stosowny.

A jeżeli, jak to rzekłem, aby okazała się moc ducha Mojżesza, musiał być lud izraelski w egipskiej niewoli, i aby dały się poznać wielkość i geniusz Cyrusa, musieli Persowie doznawać ucisku od Medów, i aby zajaśniała znakomitość Tezeusza, musieli Ateńczycy żyć w rozproszeniu, tak teraz dla poznania mocy włoskiego ducha, musiała Italia popaść w obecne smutne położenie i cierpieć gorszą niż Żydzi niewolę, być bardziej ujarzmioną niż Persowie, bardziej rozbitą niż Ateńczycy, trzeba było, aby nie miała ni głowy, ni porządku, by ją bito, rabowano, szarpano, pustoszone, by doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia.

I chociaż dotychczas zdarzali się mężowie, w których pokładano nadzieje, tak że można było sądzić, iż zostali oni zesłani przez Boga dla Jej wybawienia, okazało się jednak, że ich potem opuszczał los przy najświetniejszym rozwoju ich czynów; tak że Italia, pozostawiona jakby bez życia, wyczekuje przyjścia tego, który by zdołał uleczyć Jej rany, położyć koniec pustoszeniu i rabowaniu Lombardii, łupiestwu i grabieży w Królestwie i w Toskanii, tudzież uzdrowić Ją z tych ran, które po tak długim czasie stały się prawie nieuleczalne. Widzi się, jak Ona prosi Boga o zesłanie kogoś, kto by Ją wybawił od tych okrucieństw i zuchwalstwa barbarzyńców. Widzi się także, że jest Ona zupełnie gotowa i skłonna do pójścia za jednym sztandarem, byle znalazł się ktoś, kto by go podniósł. I widzi się obecnie, że tylko po Waszym Przesławnym Domu oczekiwać może Ona tego, iż stanie się On głową odkupienia, gdyż dzięki swej mocy ducha i dzięki losowi stanął tak wysoko i ma łaskę Boga i Kościoła, w którym obecnie dzierży władzę.

I nietrudno będzie Wam przypomnieć sobie czyny i życie tych, o których wyżej mówiłem; chociaż tamci mężowie byli wyjątkowi i cudowni, to przecież byli ludźmi i każdy z nich miał mniej korzystne warunki niż obecne, bowiem ich przedsięwzięcie nie było od tego ani sprawiedliwsze, ani też Bóg nie sprzyjał im bardziej niż Wam. Tu jest sprawiedliwość wielka, "*iustum enim est bellum quibus necessarium, et pia arma, ubi nulla nisi in armis spes est*". Tu jest największa gotowość, a nie może być tam wielkiej trudności, gdzie jest gotowość wielka, byle tylko przyjął Wasz Dom zasady owych mężów, których Wam przytoczyłem jako wzór. Nadto widzi się tu rzeczy nadzwyczajne, bezprzykładne, zdziałane przez Boga: rozwarło się morze, obłok wskazał drogę, woda wytrysła ze skały, spadła manna, wszystko składa się na Waszą wielkość, dokonać reszty należy do Was.

Nie chce Bóg czynić wszystkiego, by nam nie odbierać wolnej woli ani części tej sławy, która nam się należy.

I nie dziw, że nikt z tych Włochów, których wymieniłem, nie zdołał dokonać tego, czego - jak się spodziewać można - dokona Przesławny Dom Wasz, i że wśród tylu przewrotów w Italii i w tylu wojny kolejach wydaje się ciągle, że zgasła w Niej cnota wojenna - bo bowiem pochodzi stąd, że dawne Jej urzędnicy nie były dobre, a nowych nikt wynaleźć nie umiał. A żadna rzecz nie przynosi mężowi, który świeżo wyrósł, takiej chwały, jak nowe prawa i nowe urzędnicy przez niego stworzone. Gdy one są dobrze ułożone i mają w sobie cechy wielkości, zjednują mu poważanie i podziw, a w Italii nie brak warunków do

zaprowadzenia każdej formy. Jest tu wielka moc w członkach, byle jej w głowach nie brakło. Popatrzcie, jak bardzo górują Włosi w pojedynkach i drobnych utarczkach pod względem sił, zręczności i bystrości. Lecz takimi nie okazują się w wojsku, a wszystko to pochodzi ze słabości głów, gdyż ci, którzy rozumieją się na rzeczy, słuchać nie chcą, a każdemu zdaje się, że się na rzeczy rozumie; dotychczas zaś nie znalazł się taki, który by tak dalece wyróżniał się przez swą działalność lub szczęście, by mu ustąpili inni. Dlatego w tak długim czasie, w tylu wojnach w ostatnich dwudziestu latach, zawsze źle wyszedł na tym ten, kto miał wyłącznie włoskie wojsko, czego świadectwem było najpierw Taro, potem Aleksandria, Kapua, Genua, Vaila, Bolonia, Mestre.

Jeżeli przeto Prześwietny Wasz Dom zechce iść śladem tych znakomitych mężów, którzy zbawili swe kraje, musi przede wszystkim zaopatrzyć się w wojsko własne, jako prawdziwą podstawę wszelkiego przedsięwzięcia, gdyż trudno o wierniejszych, prawdziwszych i lepszych żołnierzy. A chociaż każdy z nich jest dobry, to wszyscy razem staną się jeszcze lepsi, gdy ujrzą się pod rozkazami własnego księcia i przez niego będą szanowani i otaczani opieką. Przeto jest rzeczą konieczną zaopatrzyć się w takie wojsko, aby dzielnością włoską móc bronić się przed obcymi. A chociaż piechota szwajcarska i hiszpańska jest uważana za straszliwą, jednak jedna i druga mają pewną wadę, wskutek której inny rodzaj wojska nie tylko mógłby sprostać im, lecz nawet mieć nadzieję zwycięstwa. Albowiem Hiszpanie nie umieją opierać się konnicy, a Szwajcarzy boją się piechoty, gdy ta w walce okaże się tak upartą jak oni. Dlatego wykazało doświadczenie i jeszcze wykaże, że Hiszpanie nie mogą zdzierżyć kawalerii francuskiej, a Szwajcarów rozbija piechota hiszpańska. A chociaż co do tego ostatniego nie ma jeszcze pełnego doświadczenia, jednak miało się pewną wskazówkę w bitwie pod Rawenną, gdy piechota hiszpańska starła się z hufcami niemieckimi, które używają tego samego co Szwajcarzy sposobu walki. Wtedy to Hiszpanie, dzięki ruchliwości ciała i posługując się tarczami, wcisnęli się między piki Niemców i, sami bezpieczni, mogli ich razić; a ci nie mieliby na to rady i byłiby zupełnie rozbici, gdyby nie kawaleria, która uderzyła na Hiszpanów.

Można przeto, gdy się zna wady jednego i drugiego rodzaju piechoty, utworzyć taką, która oparłaby się kawalerii, a nie obawiałaby się piechoty, co uda się osiągnąć dzięki jakości wojska i zmianie szyku bojowego. Te właśnie rzeczy, na nowo urządzone, przyniosą poważanie i wielkość nowemu księciu.

Nie powinno się przeto pomijać tej sposobności, aby Italia po tak długim czasie ujrzała swego Zbawiciela.

Nie mam słów na wyrażenie, z jaką miłością byłby On przyjęty we wszystkich tych krajach, które cierpiały wskutek najazdu cudzoziemców, z jaką żądzą zemsty, z jaką trwałą wiernością, z jaką miłością, z jakimi łzami! Jakież bramy zamknęłyby się przed Nim? Jakież lud odmówiłby Mu posłuszeństwa? Czyja zawiść stanęłaby Mu na drodze? Jaki Włoch odmówiłby Mu uległości? Każdemu obrzydły te rządy barbarzyńców. Niech więc Przesławny Wasz Dom podejmie to zadanie, owiany tym duchem i takimi nadziejami, z jakimi podejmuje się słuszne przedsięwzięcia, by pod Jego znakiem wyszlachetniała ojczyzna i by pod Jego auspicjami sprawdziło się to, co powiedział Petrarca:

*Virtu contro a furore  
Prendera l'arme, et fia el combatter corto:  
Ché l'antico valore  
Nell' Italici cor non e ancor morto.*

## Nota od Wydawcy

Postać i dzieło Machiavellego otacza gruba warstwa odrazy, a przede wszystkim niezrozumienia: makiawelizm w języku potocznym jest synonimem przewrotności i obłudy.

Jak pisze K. T. Toeplitz "makiawelizm /.../ w prawdziwym swoim wymiarze a więc taki, jaki wynika on naprawdę z lektury pism Niccolo Machiavellego, nie zaś jakim go preparują jego przeciwnicy, a jeszcze częściej ci, którzy po prostu Makiawela nigdy nie czytali, a więc makiawelizm prawdziwy jest testem. Jest testem dotyczącym stosunku człowieka do przeżywanej przez niego historii i stosunku człowieka do prawdy, która jest przykra, a przynajmniej niezbyt pochlebna dla żywionych przez nas wyobrażeń. Francis Bacon trafnie powiedział, że "powinniśmy być wdzięczni Machiavellemu i podobnym mu pisarzom, którzy otwarcie i bez niedomówień piszą o tym, jak ludzie postępują, a nie jak postępować powinni". Jakże trudno jednak o podobną wdzięczność wobec autora, który otwarcie pisze, że "ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca niż stratę ojcowizny", albo który, porównując wartość miłości i strachu jako narzędzi sprawowania rządów, powiada, że "miłość trzymana jest węzłem zobowiązań, który ludzie, ponieważ są nikczemni, zrywają, skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest oparty na obawie kary; ten więc nie zawiedzie nigdy."